Rok 35. Cena egz 20 gr. Inowrocław, niedziela 9 października 1927 r. Dzś 12 stron Nr. 233

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT
miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miejscowych 2,60 zł — z odnoszeniem 2,65 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 8,58 zł, miesięcznie 2,86 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.
Drukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu.

CENA OGŁOSZEŃ
Miejsce milimetrowe jednolam. 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 60 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr 204 847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności
Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia administrator.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski. Redaktor: Stanisław Cieślak.

Przedwyborcze manewry

Trzeba się liczyć, że za pięć miesięcy będziemy mieli wybory sejmowe. Myliłby się ten, ktoby sądził, że wśród stronnictw nie się jeszcze nie robi dla wyborów. Przeciwnie, idą już wielkie przygotowania, które jednakże innego są rodzaju i inaczej wyglądają niż w r. 1922, bo w innych też żyjemy dziś czasach. Dzisiaj bowiem mniej przygotowują się do kampanji wyborczej poszczególne partje, ile rząd. Jeżeli mianowicie ze strony ugrupowań politycznych da się zauważyć jedynie wzmożona aktywność w prasie a teren zebrań jeszcze naruszany nie bywa, to inaczej rzecz się ma z manewrami przedwyborczemi w obozie rządowym. Właśnie tydzień ubiegły dał nam dużo objawów tej akcji, która mniej polega na werbowaniu zwolenników, ile na rozbijaniu przeciwników.

Wydaje się, że zasada: divide et impera! (dziel i rządź) — wzięta została jako główna broń rządu na przyszłe wybory. Przypatrzmy się zatem, co się dzieje w partjach.

Od lewej ku prawej strony przechodząc, taki będziemy mieli obraz, jakby go jeden malarz malował; o wszystkich prawie stronnictwach będziemy mogli jedno i to samo powiedzieć, mianowicie, że się rozpadają, że coś i ktoś je od wewnątrz rozbija.

Weźmy na pierwszy ogień P. P. S. Partja ta wydawała się być zwarta i silna; wydawało się, że w PPS idea międzynarodówki wszystkich nierozerwalnie łączy i że łączy samych tylko... socjalistów. Rzeczywistość przeczy temu. Oto w dniach ostatnich pojawiły się grube rysy na gmachu PPS. Ukazały się z błahego powodu, nie z uszkodzeń, odniesionych w zaciętej jakiejś walce. Oto zarząd partji wykluczył z szeregów PPS jednego z niesłornych jej członków obecnego min. Moraczewskiego, a z tej już przyczyny inni wybitni socjaliści zgłosili swe wystąpienie jak np. Hołówko a jeszcze inni wszczęli otwartą walkę ze swą partją, tworząc fronde jak poseł Malinowski w Lublinie. PPS czeka zatem ciężka choroba, która niechybnie zakończy się rozłamem, co jest równoznaczne z poważniejszem osłabieniem wpływów tej partji.

W Narodowej Partji Robotniczej choroba już minęła. Objawy jej i skutki były takie same jak dziś w PPS. Oto kilka posłów ze sławetnym Ciszakiem na czele wystąpiło z partji, tworząc t. zw. N.P.R. — lewicę.

W Piaście też się zanosi na awanturę. Sygnalizuja już, że poseł Szmigiel zamierza stanąć na czele secesji a dopomóc mu ma jawnie sędziwy Bojko swym autorytetem a potajemnie poseł Dębski swą przebiegłością. U piastowców rozłam może mieć nawet większe rozmiary, jak ogólnie przewiduja, bo partja ta stała dotąd osobą Witosa, który dużo na powadze stracił.

O rozłamie w Chrz. Dem. mówia już dawno, i można z pewnością twierdzić, że do niego dojdzie a to w tym momencie, kiedy trzeba będzie się decydować, jak pójść do wyborów. W stronnictwie tem grupa poznańsko - pomorska coraz widoczniej steruje ku rządowi podczas gdy warszawscy i śląscy chadecy coraz silniej rząd zwalczają.

Wreszcie zaczyna się też mówić o rozłamie w Stron. Chrz. Rolniczem. Mianowicie krakowscy członkowie zwracają się wyraźnie przeciwko faktycznym i duchowym leaderom swego stronnictwa t. j. przeciwko posłom Dubanowiczowi, Dąbrowskiemu i Strońskiemu. Różnice zapatrywań w tej partji długo były tłumione; chociaż wiadomem było o ich istnieniu, to jednak na zewnątrz mało się przedostawało. Dobrze to świadczy o... wychowaniu członków Strn. Chrz. Rolniczego, co też wiele znaczy w polityce.

Jeżeli pominęliśmy takie np. Wyzwolenie i Stron Chłopskie jako stronnictwa zgangrenowane i bez wszelkiej wartości moralnej, to zauważymy, że wszystkie partje prócz jednego Związku Ludowo - Narodowego przechodzą ciężki kryzys. Jakież są przyczyny tego kryzysu i dlaczego one właśnie teraz prawie jednocześnie u wszystkich występują? — Oto dlatego, że owe przesilenia w partjach robione są na komendę i one właśnie stanowią wielkie przygotowania wyborcze ze strony rządu.

Spytajmy się przecież kolejno, kto rozbija poszczególne partje? — W PPS robią to Moraczewski i Hołówko; pierwszy jest ministrem rządu pomajowego a drugi dostał wysoką posadę od tegoż rządu. A w NPR? — Zrobili to Ciszak i Waszkiewicz; obaj piłsudczycy. A w Piaście? — Robi to nieznaczna figura p. Szmigla za plecami takiego tuza, jakim jest piłsudczyk Dębski. Nieinaczej jest w Chadecji, gdzie p. Teska kuma się z sanacją i u Chrz. Rolników, gdzie rewoltę wszczyna krakowska konserwa a różni inni czekają jeno okazji.

Zatem wszędzie ludzi zbliżeni do rządu rozbijają stare stronnictwa. Czynią to według wypróbowanych przez piłsudczyznę metod, bo przecież pamiętamy, jaką anarchję w partjach robili jeszcze przed majem różni Dąbscy, Miedzińscy, Kościałkowscy i Polakiewicze, dzisiejsze podpory sanacji.

Droga do zwycięstwa wyborczego, jak widzimy, idzie przez rozbij. i rujnowanie organizacyj politycznych. Taką drogę wybrał rząd, miast werbować sobie zwolenników od dołu, miast konkurencyjnej walki ze staremi partjami.

Społeczeństwu nie powinno być żal tych partyj, które bywają obecnie rozbijane. Snać nie były one dostatecznie skonsolidowane, snać fałszywą politykę prowadziły, że się same rozlatują i przed wyborami osłabiają. Partja polityczna nie powinna za lada podmuchem oddawać jeńca przeciwnikowi, jeśli chce być poważną w społeczeństwie. A dziś taki nadszedł moment, że tylko stronnictwa o wyraźnem obliczu i prostej linji znajdują uznanie. Kto się chwieje, tego po jednej i po drugiej stronie będzie się lekceważyło. Wybory to potwierdzą.

Rokowania pożyczkowe

Rząd nie przyjmie wygórowanych warunków bankierów amerykańskich

Warszawa, 7. 10 (wł.) W dzisiejszych pismach porannych, w komunikacie urzędowym w sprawie rokowań pożyczkowych, znajduje się zapowiedź komunikatu, który miał się ukazać już w godzinach porannych. Dotychczas atoli rząd komunikatu nie ogłosił.

Przed południem p. minister skarbu Czechowicz, odbył dłuższą konferencję z wiceprezesem Banku Polskiego Młynarskim, poczem, poczem udał się prezydjum Rady Ministrów, gdzie konferował z wicepremjerem Bartlem.

Po poł. pod przewodnictwem wicepremjera Bartla odbyła się konferencja, w której wzięli udział pp: minister skarbu, Czechowicz, minister przemysłu i handlu, Kwiatkowski, minister komunikacji, Romocki i minister poczt i telegrafów, Miedziński. Konferencja dotyczyła sprawy pożyczki.

O godz. 1-ej m. 30 przybył do gmachu prezydjum Rady Ministrów marszałek Piłsudski i odbył półgodzinną konferencję z wicepremjerem Bartlem.

Mający opinję zbliżonego do rządu „Kurjer Czerwony" w numerze dzisiejszym podaje, między innemi:

„Rząd polski zajął stanowisko, że Polska nie może przyjąć oferty, przewidującej kurs emisyjny niższy, aniżeli proponowany innym państwom w ostatnich czasach. Ostatnie więc słowo rządu było: 7 procent rocznie, kurs emisyjny 92 i kurs wykupu (czyli premjowy) 103.

Konsorcjum amerykańskie, całkowicie rozumie stanowisko rządu naszego, oświadcza jednak, że obecny, zbyt niski kurs pożyczki dillinowskiej na rynku amerykańskim i wyobrażenia, choć fałszywe i niesprawiedliwe, ale, niestety, istniejące o Polsce wśród szerokich warstw społeczeństwa amerykańskiego — pozwalają zaofiarować Polsce kurs emisyjny tylko 90.

W ostatniej chwili nadeszła depesza z Ameryki, zawiadamiająca, że ostateczna odpowiedź konsorcjum amerykańskiego będzie mogła być przesłana do Warszawy za kilka godzin.

Oczekiwana więc jest depesza z Ameryki między godz. 5-tą a 6-tą.

Będzie to już decydująca odpowiedź, czy postawione przez Polskę warunki Ameryka zaakceptuje".

Warszawa, 7. 10. (Pat.) W dn. 7. bm. o godz. 22,30 p. wiceprezes Rady Ministrów prof. Bartel przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że przedstawiciele konsorcjum bankowego zawiadomili rząd, iż ich mocodawcy dziś o godz. 3 według czasu amerykańskiego rozpoczęli narady nad propozycjami, wysuniętemi przez rząd polski. Decyzja konsorcjum bankowego spodziewana jest w dniu jutrzejszym.

Warszawa, 8. 10. (A.W.) Po oznajmieniu przez rząd polski delegatom amerykańskim do rokowań o pożyczkę o ostatecznem stanowisku rządu polskiego, który nie zamierza odstąpić od zasady kursu emisyjnego pożyczki 92 a kursu wykupu 103 przy 7% — pp. Fisher i Monnet odnieśli się do swych mocodawców w N. Jorku o decydujące instrukcje. Instrukcje nadeszły około 6-ej wieczorem, jednakże Nowy Jork ma depeszować raz jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Warszawa, 8. 10. (A.W.) Wczoraj około godz. 10,30 wieczorem wicepremjer Bartel złożył wobec kilku przedstawicieli prasy oświadczenie, w którem stwierdzając, iż Delegaci amerykańscy dotąd jeszcze nie ustalili swego stanowiska na ostateczne propozycje Polski, zaznaczył, że warunki rządu są ostateczne i teraz pozostaje jedynie stronie amerykańskiej iść na ustępstwa.

Na zapytanie, czy rząd otrzymał jeszcze inne oferty, wicepremjer oświadczył, iż wie jedynie o rokowaniach z pp. Fisherem i Monnetem. W dalszym ciągu wicepremjer stwierdził, iż stoi na stanowisku braku konieczności ratyfikowania układu pożyczkowego przez Sejm. Dla nadania układowi mocy prawnej wystarczy, zdaniem p. Bartla, dekret Prezydenta Rzplitej. Delegaci amerykańscy zadowolą się całkowicie dekretem(!)

Nowe gwałty rządu kowieńskiego

Rząd polski użyje wszelkich środków, aby poskromić wybryki Kowna

Kowno. (AW) „Dziennik Kowieński" zdołał, mimo cenzury, podać kilka faktów, ilustrujących stosunki władz litewskich do polaków. Władze litewskie w Kiejdanach n. p. wzywają rodziców, którzy podpisali deklarację, iż są polakami i żądają nauczania dzieci swych w języku polskim, do Urzędu Policyjnego, gdzie pod groźbą bicia, sądu, więzienia i t. p. żądają wyjaśnień, jakim prawem pozwalają się wezwani do polskości. Sterroryzowanych w ten sposób ludziom podsuwa się do podpisania protokół, stwierdzający, iż podpisujący są litwinami, a poprzednie deklaracje w sprawie szkoły polskiej podpisali pod przymusem, bądź niewiedząc co podpisali. Podobne „sprawdzanie narodowości" odbyło się również w Datnowie i Pacunelach. Policja dokonała rewizyj w lokalach „Pochodni" w Kiejdanach i Zosłach. Oddziały „Pochodni" zamknięto. W dalszym ciągu trwają rewizje w lokalach szkół polskich oraz liczne aresztowania nauczycieli. Numer „Dziennika Kowieńskiego" podający powyższe informacje, został natychmiast, po ukazaniu się na mieście skonfiskowany.

Wilno, 7. 10. (A.W.) „Kurjer Wileński" podaje, iż w ostatniej chwili rozeszły się po mieście niepotwierdzone dotąd ze sfer urzędowych pogłoski o dalszych gwałtach i represjach rządu kowieńskiego, stosowanych na szeroką skalę już nietylko w stosunku do ludności polskiej, ale i do ludności żydowskich oraz do niemców kłajpedzkich. Pogłoski te wywołały silne wzburzenie wśród ludności żydowskiej Wilna, która, jak słychać, w razie potwierdzenia się tych pogłosek poweźmie wspólną z ludnością polską Wilna akcję protestacyjną.

Wilno, 7. 10. (A.W.) „Kurjer Wileński" donosi na podstawie informacyj otrzymanych ze sfer urzędowych, że rząd polski nie cofnie się przed żadnemi możliwemi środkami, aby zabezpieczyć ludności polskiej na Litwie swobodny rozwój kulturalny, przynajmniej w ramach konstytucji litewskiej. W razie potrzeby rząd podejmie dalsze aresztowania, mimo, iż prześladowanie ludności litewskiej nigdy nie leżało w intencjach rządu marszałka Piłsudskiego.

Wilno, 7. 10. (A.W.) Dzisiejszy „Kurjer Wileński" podaje sensacyjną pogłoskę, której dotąd nie potwierdziły sfery urzędowe o dalszych gwałtach i represjach, zastosowanych wczoraj przez rząd kowieński na szeroką skalę nietylko w stosunku do mniejszości polskiej, ale też i do żydów oraz mniejszości niemieckiej. Pogłoski te, wywołały silne zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej Wilna. Poszczególne organizacje żydowskie wysunęły projekt solidaryzowania się żydów z polską akcją protestu przeciwko uciskowi mniejszości na Kowieńszczyźnie. Stwierdza dalej „Kurjer Wileński", iż otrzymał zapewnienie ze strony władz, iż rząd poweźmie dalsze środki dla zabezpieczenia ludności polskiej na Litwie, niekrępowanego rozwoju kulturalnego w ramach litewskich gwarancjach konstytucyjnych. Władze nie cofną się przed dalszemi aresztowaniami lub masowym wysiedlaniem litwinów, co bynajmniej nie oznacza intencji prześladowania mniejszości litewskiej, a stosowane jest jedynie w charakterze koniecznej retorsji.

Wyjazd min. Zaleskiego

Warszawa, 7. 10. (AW). Dziś rano wyjechał pociągiem pospiesznym do Paryża minister spraw zagranicznych Zaleski wraz z małżonką. P. ministra żegnali na dworcu liczni przedstawiciele władz polskich z ministrem Knollem na czele oraz korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu ambasadorem Larochem na czele. P. minister udał się na rekonwalescencję do Nicei.

Krwawa rewolucja w Meksyku

Masowe mordowanie powstańców.

Meksyk. 7. 10. (AW). Mimo niezwykle gwałtownych represyj, powstanie meksykańskie nie zostało dotąd stłumione. W szczególności nieprawdziwemi są informacje, jakoby przywódca rewolty gen. Gomez został rozstrzelany. Znajduje się on pod Vera Cruz, gdzie otrzymawszy posiłki od gen. Almady broni zajętych terytorjów. Walki w prowincji Vera Cruz trwają ze zmiennem powodzeniem jednakże wobec silnej przewagi wojsk rządowych, sytuacja Gomeza w Vera Cruz nie jest pomyślną.

Meksyk. 7. 10. (AW). Masowy terror przeciwko elementom rewolucyjnym, kontynuowany jest w dalszym ciągu. W Meksyku rozstrzelano kilkunastu ludzi, pomiędzy którymi znajdowali się posłowie opozycyjni. W ciągu dwóch dni ostatnich na prowincji rozstrzelano 40 oficerów, należących do wojsk rewolucyjnych. W Torreon wojsko rządowe sprawiły mieszkańcom prawdziwą rzeź, w czasie której mordowano nietylko wojskowych, ale też ludność cywilną, podejrzaną o sprzyjanie rewolucji.

Meksyk. 7. 10. (AW). W ciągu nocy ubiegłej rozstrzelano tu kilkadziesiąt ludzi, m. i. gen. Quijano, szefa departamentu artylerji ministerjum wojny, Orellsa oraz 13 oficerów, którzy stanęli po stronie rewolucji

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.
(1203).

Nagonka na piastowców

Rozpędzenie wiecu poselskiego

Kraków, 6. 10. (wł.). Dziś w godz. popoł. został zwołany w Tarnowie do sali „Sokoła" przez posłów Witosa i Dubiela tudzież sen. Ścibora wiec. Po referacie prezesa Witosa, gdy miał przemawiać poseł Dubiel na salę „Sokoła" wkroczył oddział policji z karabinami i najeżonemi bagnetami pod przewodnictwem komis. Maliszewskiego.

Rozkaz wkroczenia na salę nadszedł z wojew. krakowskiego.

Posłowie oświadczyli komisarzowi, że zebranie jest legalne za zaproszeniami i zaprotestowali przeciwko gwałtowi.

Policja jednakże wiec rozwiązała i zepchnęła uczestników zebrania na podwórze „Sokoła" i tam, gdy bramy wejściowe były zamknięte i ustawiono przy nich posterunki — zaczęła spisywać nazwiska uczestników zebrania.

Kiedy wobec tego przywódcy piastowcy zapowiedzieli zebranym włościanom, że odbędą sprawozdawcze zebranie poselskie, komisarz Maliszewski udaremnił również i ten rodzaj wiecu. Wieść o tem wywarła w całym Tarnowie ogromne poruszenie.

Warszawa, 7. 10. (AW). Omawiając wypadek zamknięcia wiecu politycznego piastowców w Tarnowie dzisiejsza „A. B. C" stwierdza, iż wypadek ten ma duże znaczenie polityczne nietylko z powodu tego iż stało się to w okręgu posła Witosa, lecz również dlatego, iż świadczy to o rozpoczęciu walki przedwyborczej. Pismo przestrzega rząd przed zbyt ostrą walką z Piastem, który chcąc ratować swe wpływy polityczne zradykalizuje swe hasła wyborcze.

Potępienie polityki Gdańska

Wolne Miasto musi żyć w zgodzie z Polską

Gdańsk, 7. 10. (PAT). Wczoraj odbyło się przy bardzo licznym udziale publiczności zgromadzenie przedwyborczej partji niemiecko-liberalnej. M. in. zabrał głos główny referent zgromadzenia były senator Jevelowsky, który dotychczasowe rządy nacjonalistów niemieckich w Gdańsku poddał bardzo surowej krytyce. Mówca wystąpił bardzo ostro przeciwko tym kołom, które ustawicznie wyrażają się obelżywie o Lidze Narodów i podkreśliwszy ujemne skutki polityki nacjonalistów niemieckich w Odańsku oraz niemiecko-nacjonalistycznego senatu zaznaczył, że z Polską musi się dojść do porozumienia, nie rezygnując bynajmniej ze swych praw. Polska jest jedynym krajem, do którego Gdańsk może wywozić swoje wybroby, jak również zamówienia z Polski mogą dać robotnikom gdańskim zarobek i chleb. Wkońcu były senator Jevelowsky omówił program partji niemiecko-liberalnej w polityce wewnętrznej, domagając się obniżenia liczby posłów do sejmu ze 120 na 60 oraz przyznania sejmowi gdańskiemu prawa rozwiązywania się.

Rakowski wydalony z Paryża

Paryż, 7. 10 (AW). W ciągu dwóch dni najbliższych spodziewane jest wysłanie noty rządu francuskiego, motywującej żądanie niezwłocznego odwołania przedstawiciela sowieckiego w Paryżu Rakowskiego. W motywach rząd francuski powołać się ma nie tylko na fakt podpisania przez Rakowskiego znanej odezwy, nawołującej wojska państw burżuazyjnych dla przechodzenia na stronę Sowietów w razie wybuchu wojny, ale także i na niezgodne ze zwyczajami dyplomatycznemi wystąpienie Rakowskiego do francuskich drobnych posiadaczy pożyczek rosyjskich. Wystąpienie to, informujące o niezupełnem dotąd porozumieniu pomiędzy Francją a Sowietami w sprawie wysokości spłat długów i wzywające drobnych posiadaczy pożyczek do wywierania nacisku na swój rząd w kierunku zawarcia porozumienia, było rażącem lekceważeniem form dyplomatycznych i pomieszaniem przez Rakowskiego roli dyplomaty, akredytowanego przy państwie obcym z rolą agitatora Kominternu.

Paryż, 7. 10. (Pat). Ambasador francuski w Moskwie Herbette otrzymał dziś rano i ma wręczyć wieczorem Cziczerinowi pismo, żądające oficjalnie odwołana z Paryża ambasadora Rakowskiego.

Terror band komitadżi

Po zamordowaniu generała bandy zaatakowały mniejszości Klissura. — Granica Jugosławji zamknięta

Białogród, 7. 10. (PAT). Wzburzenie z powodu zamordowania generała Kowaczewicza trwa w dalszym ciągu. Dochodzenia nie doprowadziły wprawdzie jeszcze do pozytywnych wyników, nie ulega jednak wątpliwości, że zamach jest dziełem organizacji rewolucjonistów macedońskich. Prasa domaga się od rządu podjęcia energicznych kroków. Jak słychać, dwóch sprawców zamachu aresztowano.

Białogród, 7. 10. (PAT). Wczoraj wieczorem poseł jugosłowiański w Sofji otrzymał telefoniczne zawiadomienie, że rząd jugosłowiański zamknął granice bułgarską i że nikt z Bułgarji nie może przekroczyć granicy do Jugosławji. Do ministra spraw zagr. Marynkowicza przybył wczoraj wieczorem poseł bułgarski, a nadto zjawili się również posłowie francuski i angielski celem poinformowania się o zamiarach rządu jugosłowiańskiego.

„Prawda" donosi z Sofji, że celem zamachu na generała Kowaczewicza było przysporzenie trudności rządwi bułgarskiemu przygotowania powrotu do władzy Cankowa. Komitet macedoński wszelkimi środkami usiłuje przeszkodzić w zbliżeniu Bułgarji do Jugosławji.

Białogród, 7. 10. (PAT). Dziś rano do ministerstwa spraw wewn. nadeszła z pogranicza jugosłowiańsko - bułgarskiego wiadomość o nowym akcie teroru komitadżi bułgarskich. Kilka band komitadżi zaatakowało mianowicie ubiegłej nocy pograniczną miejscowość Klissura, przyczem rzucono około 20 bomb na miejscową komorę celną, posterunek żandarmerji i urząd pocztowy. Obrzucone bombami budynki zostały poważnie uszkodzone. Natychmiast po tym zamachu miejscowa żandarmerja zwróciła się do władz zwierzchnich z prośbą o szybkie nadesłanie posiłków. Zorganizowane na miejscu patrole lotne, ścigając sprawców zamachu, napotkały na silną bandę komitadżi w okolicy miejscowości Skoczywin w pobliżu granicy albańskiej. W rezultacie potyczki oddziałowi jugosłowiańskiemu udało się rozproszyć bandę. Wobec istniejącego nadal niebezpieczeństwa ponownego zebrania się bandy wysłano na pomoc silne oddziały wojska i żandarmerji.

Na szkołę polską w Haliczu!

Pierwsze datki już wpływają.

W dziewiątym roku istnienia Polski Niepodległej zawrzała i przybiera coraz ostrzejsze formy walka o szkołę polską w Polsce. Hasło do niej dał starożytny Halicz w Małopolsce. Szkołę utrakwistyczną, którą wprowadzono tam na miejsce szkoły polskiej, miejscowe społeczeństwo zbojkotowało. Na jej miejsce otworzono prywatną szkłę polską. W walce tej kresowe społeczeństwo polskie nie może być odosobnione. Nie możemy ciężaru tej walki o duszę dziatwy polskiej spychać wyłącznie na słabe barki społeczeństwa miejscowego. Musi ono odrazu zrozumieć że ma poza sobą w tej wolce potężne poparcie cealego patrjotycznego myślącego ogółu polskiego.

Poparcie nietylko uczuć i słowa, ale przedewszystkiem czynu!

Komitet rodzicielski w Haliczu, tworząc prywatną szkołę polską, do której wpisało się pond 200 dzieci, zwrócił się o pomoc mterjalną do całego polskiego społeczeństwa.

„Dziennik Kujawski" wzywa przeto swych czytelników i przyjaciół do składek na polskie szkoły w Haliczu.

Początek już zrobiony. Za pierwszych ofiarodawców notujemy: p. Lucjanów Wichlińskich z Tuczna 10 zł i N. N. 5 zł. Razem 15 zł. Vivant sequentes!

W katolickim kraju...

Zatarg o zawieszenie obrazu M. B Częstochowskiej.

Nałęczów. Charakterystyczne światło na panujące obecnie w Polsce stosunki rzuca zatarg, jaki powstał pomiędzy przybyłymi do Nałęczowa na sezon jesienny kuracjuszami z zarządem miejscowego zakładu. Zatarg ów miał tło następujące:

Zakład nie posiada na ścianach ani jednego krzyża i religijnego obrazka. Niemile tem dotknięte grono kuracjuszów postanowiło zatem kupić mały obrazek i zawiesić na ścianie w jadalni. Zainicjowana zbiórka dała 126 zł 30 gr., za co też kupiono obraz Matki Boskiej, oprawiony w artystycznie rzeźbioną ramę.

Administracja zakładu, dowiedziawszy się, że ma być zawieszony obraz na ścianie oświadczyła, że nie pozwoli zawiesić go, ze względu na kuracjuszów żydów.

Oburzeni kuracjusze postanowili, pomimo to, obrazek zawiesić.

Zebrali się więc w jadalni przed obiadem, z myślą wprowadzenia w czyn swego postanowienia. Tu jednak spotkali się ze zmobilizowaną służbą, która miała za zadanie przeszkodzić zawieszeniu obrazu pod groźbą utraty posady.

Inicjatorzy jednak zawieszenia obrazu, widząc zbiorową wolę wszystkich kuracjuszów-katolików, odsunęli służbę i obraz zawiesili.

Tego samego dnia przed wieczorem zjawił się miejscowy komendant posterunku policji, który oświadczył, że jest proszony przez administrację zakładu, aby namówił kuracjuszy do zdjęcia obrazka zawieszonego na ścianie.

Jak można było przewidzieć, spotkał się ze stanowczą odmową.

Takie stosunki panują w Polsce, kraju katolickim.

Konfiskaty

Bydgoszcz, 7. 10. (AW). Dzisiejsza „Gazeta Bydgoska" uległa konfiskacie z polecenia urzędu policyjnego za zamieszczenie pogłoski, jakoby rokowania o pożyczkę amerykańską zostały zupełnie zerwane oraz jakoby w związku z tem minister Czechowicz podał się do dymisji.

Poznań, 7. 10. (AW). Dzisiejsze wydanie poranne „Kurjera Poznańskiego" uległo konfiskacie za podanie wiadomości o zerwaniu rokowań w sprawie zawarcia pożyczki amerykańskiej i mającej w związku z tem nastąpić dymisji ministra skarbu Czechowicza.

Zygzaki

Gdybym został piłsudczykiem...

Odybym został piłsudczykiem — od czego mię Boże uchroń — wtedy zmieniłbym swój zakorupiały system myśli i komórki moje mózgowe ożywiłbym radością tworzenia!...

Co by to wtedy nie było!

Wtedy stanąłbym przed Dziadkiem, zasalutował na baczność, potem klęknął przed majestatem władzy i uderzywszy w zdradzieckie pierśi pięścią powiedział:

„Dziadzio kochany! Wybacz zbłąkanej duszy niewiernej, że oto zgubiona na endeckich manowcach przychodzi do Ciebie tak późno. Nie sądź czasami, że chęć zostania jedną z tych wszy, które łażą po twojem kołnierzu, powoduje mnie do tego kroku. O, nie. Sługą Twoim wiernym chcę zostać, po wsze czasy, ku czemu niech mnie wiodą przykłady Twojego Wieniawy i Rydza Śmigłego".

A kiedy by mnie Dziadzio zapytał, skąd taka wierność w straconej duszy endeckiej, to bym mu powiedział, że

„zmieniłem moje zdanie na historyczny pogląd, iż państwo instytucjami prawnemi stoi ze dziś wyznaję inne całkiem zasady:

„Ty Dziadzio jesteś wielki i w Tobie niejedno państwo zmieścić się może! Że tam Napoleon zginął razem z państwem, to nie dziwota, bo Napoleon był mały... ale Ty przecież wzrostem przekraczasz go dwa razy..."

Powiedziałbym, że ten przewrót majowy miał swoje uzasadnienie ideowe, bo jest w kraju sanacja i są sanatorzy.

„Że mamy, jak nigdy dotąd, wewnętrznego Składkowskiego!"

„Że Dobrucki w oświacie robi wielkie rzeczy!"

„Że w kraju się poprawia!"

„Że zmierzamy do lepszego jutra"!

„Że ludzie mają do nas zaufanie!"

„Że dostajemy pożyczkę!"

I td. I t d.

Aż w nieskończoność prawiłbym Dziadkowi o błogosławionych owocach pomajowych rządów i o tem wszystkiem co ludzie wiedzą i nie wiedzą, co mówią i nie mówią!

Może by Dziadek uwierzył, że to co mówię jest prawdą i kto wie — może bym zajął miejsce Wieniawy...

A. Jaw.

Chadek dostaje posadę

Warszawa, 7. 10. (wł). W kołach „sanacyjnych" rozeszły się pogłoski, że pos. Mianowski, członek Ch. D., ma być mianowany dyrektorem departamentu szkół zawodowych w Min. Oświaty. Jakkolwiek pos. Mianowski jest członkiem Ch. D., jednak oddawna zbliżył się do „sanacji".

Ferment w P. P. S.

Partji grozi zupełne rozbicie.

Warszawa, 8. 10. (AW). W związku z ostatnią decyzją władz partyjnych PPS., wykluczającą ministra Moraczewskiego ze stronnictwa, ze strony poszczególnych członków następują demonstracyjne posunięcia nie solidaryzowania się z decyzją nowyższą. Wczoraj złożyła mandat poselski posłanka Krauzowa. Jednocześnie posłowie Ziemięcki i Jaworowski złożyli min. Moraczewskiemu wizytę w Sulejówku.

Niewinne posądzenie

Poznań, 7. 10. (AW). Przed dwoma tygodniami władze niemieckie aresztowały dwie wyrobnice polki z powiatu odolanowskiego, które pracowały na Śląsku niemieckim. Dziewczęta trzymano w więzieniu dwa tygodnie, poczem wreszcie rozprawa sądowa, odbyta w Oleśnicy wykazała zupełną niewinność aresztowanych.

Któż tego nie wie?

że Ekstrakt Słodowy

„MALTYNA"

wyrobu Browaru J. Górzu w Krakowie, jest tym środkiem odżywczym, który wskutek swej dokładności w robocie i dużej zawartości Maltozy i Maltodykstryny jest idealnym środkiem odżywczym dla dzieci i ozdrowieńców.

Wyłączne zastępstwo

„PHARMA" Mag. B. JAWORNICKI w Krakowie

Do nabycia w aptekach, droger-ijach, sklepach spożywczych i t. p.

Z Mogilna

Bawił tu przez 3 dni cyrk „Medrano" jest to jak na dzisiejsze stosunki cyrk dość duży posiada 22 dobre konie, 1 słonia, 1 wielbłąda, 2 wilki kilka psów i 1 tresowanego dzika, to też zainteresowanie się występami było duże i ciekawi tłumnie biegli na widowisko. Na program składały się pokazy tresury zwierząt akrobatyka i żonglerstwo Występy artystów były dobre i warte ujrzenia.

Towarzystwo Młodych Polek w Mogilnie urządza w najbliższą niedzielę, w Domu im. Księdza Piotra Wawrzyniaka akademję ku czci św. Teresy od dzieciątka Jezus.

Z Padniewa zbiegło do Niemiec w tych dniach dwóch młodocianych Niemców, którzy w najbliższym czasie mieli być wcieleni do wojska. Byli to Bach i Krüger. Bach przy przepływaniu Noteci pod Czarnkowem, gdzie zamierzał przebyć granicę nielegalnie, utonął.

Szczepanowo: Dnia 2 bm. odbył się tu wiec Chrześc. Narod. Stron. Rolu. przy udziale około 50 osób. Przewodniczył p. Feliks Zieliński z Lubinia, referat wygłosił nauczyciel p. Mayer z Gniezna.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 2 bm. przejechał samochód p. Drahcima z Dąbrowy 11-letnią Wiktorję Polakównę, z Szczepankowa. P. odniosła obrażenia na całem ciele i złamała rękę. Tenżam samochód odwiózł P. do szpitala powiatowego w Mogilnie.

Gębice

W sprawie nieporozumienia jakie się wyłoniło w Gębicach pomiędzy tamtejszem tow. Sokół a P. W., należy sprawę o tyle uzupełnić, że P. W., jako takie nie ponosi w tem żadnej winy, a jeżeli zaszły jakie nieprawidłowości, stało się to bez wiedzy i wbrew woli P. W.

Wogólności dąży P. W. do wspólnej i harmonijnej pracy tak z organizacjami jak i z celem społeczeństwem.

NA UBOCZU.

Nie prawdą jest jakobym umarł

P. Jerzy Braun, poeta i autor powieści o którego tragicznej śmierci doniosły dzienniki, zamieścił w prasie warszawskiej następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym umarł śmiercią gwałtowną tragicznego turysty — natomiast prawdą jest, że bez przerwy od dnia urodzin żyję.

Nieprawdą jest, jakobym zginął w Tatrach, spadłszy z Mnicha — natomiast prawdą jest, że poza rogatki Krakowskie ostatnio nie wyruszałem i na spadzistych ani nawet łagodnych mnichów nie wlazłem".

„Nieprawdą jest, aby poszarpane mie zwłoki zbierali turyści czechosłowaccy — natomiast prawdą jest, że ciało moje ze zdrową myślą chadza zupełnie sprawnie po plantach, gwiżdżąc na politycznych i wszelkich wrogów.

Nieprawdą wreszcie jest, jakobym nosił się wogóle z myślą o śmierci — natomiast prawdą jest, że stale na dewizą było i będzie: „życie jest piękne", czego daję wyraz w moich utworach".

Niegrzeczny liliput

Lilipucia Litwa wchodzi w stadjum nerwowego rozstroju. Pierwszym objawem tej poważnej choroby, która w konsekwencji dla tego państewka prędzej czy później musi przynieść fatalne następstwa — jest usiłowanie... pogromienia polskości na Litwie.

Jak poszczególne jednostki w państwie zapominają o obowiązkach względem Ojczyzny, tak niektóre państwa zapominają o prawach i zobowiązaniach międzynarodowych. Tej taktyki chwyciła się lilipucia Litwa.

W tym czasie, kiedy Europa szuka dróg zabezpieczenia owoców tak drogo opłaconego pokoju, gdy w Genewie kilkakroć rocznie zjeżdżają się dyplomaci wszystkich większych państw celem stworzenia fundamentów pod zasady nieagresji i odrzucenia wojny, jako jedynej i ostatecznej broni rozstrzygnięcia zatargów między państwami, w małym, bo niepełne półtrzecia miljona mieszkańców liczącym odcinku Europy, na pograniczu trzech wielkich mocarstw Rosji — Polski — Niemiec, poczyna się knuć jakieś zdradliwe i niekulturalne zamiary.

Małym i zapomnianym odcinkiem Europy — to Litwa. Ta sama Litwa, która, jak inne nowopowstałe państwa, przyjęła międzynarodowe zobowiązania co do poszanowania praw mniejsz. nar. i w Genewie złożyła w dniu 12 maja 1922 roku odpowiednią deklarację. Nie przeszkadza to wcale p. Waldemarasowi stosować wobec szkolnictwa polskiego najgorszych metod hakaty pruskiej, w wydaniu jeszcze bardziej ohydnem.

Wszystkie, bardzo nieliczne polskie szkoły prywatne w Litwie Kowieńskiej, których liczba sięgała do 80-ciu, zostały z początkiem bieżącego roku szkolnego zamknięte. Niemal wszystkim nauczycielom polskim bo na 78 — 71 odebrano prawo nauczania. Ostatnie telegramy doniosły, że przeszło 30-tu z tych nauczycieli zamknięto w obozie koncentracyjnym w Warniach — i to tylko dlatego w obozie, ponieważ w więzieniach nie było już miejsca.

Słowem, p. Waldemaras, który niedawno jeszcze nazywał się mniej rdzennie po litewsku po prostu Waldemar, usiłuje zdystansować hańbę Wrześni. Prócz szkół kazał jeszcze zamknąć wszystkie stowarzyszenia oświatowe, a między innemi także „Pochodnię" w Kiejdanach.

Tak Litwa przestrzega zobowiązania i deklaracje złożone w Lidze Narodów.

Jeden z publicystów warszawskich wyraził się, że „politycy kowieńscy należą do domu obłąkanych". Określenie, przyznać trzeba, całkiem trafne. W taktyce dyplomacji litewskiej rzeczywiście jest coś z szaleństwa. Ni stąd ni zowąd w nowo napisanej konstytucji litewskiej oświadcza się ludowi litewskiemu, że stolicą Litwy jest Wilno, które tylko chwilowo należy do Polski...

P. Waldemaras oficjalnie oświadcza, że jeśli Polacy Wilna nie oddadzą, to o jakiem kolwiekbądź porozumieniu Litwy z Polską mowy być nie może. W ten sposób szef rządu litewskiego grozi Polsce. Stan t. zw. wojenny pomiędzy Polską a Litwą, trwający nieprawdopodobnie długi czas (8 lat) przyzwyczaił nas coprawda już do pewnego rodzaju sytuacji groteskowej.

Nie trudno odgadnąć, kto tej kampanji przygrywa. Wiemy, kto za plecami liliputa stoi.

P. Augustyn Waldemaras stara się z zadania wywiązać jaknajlepiej. Ponieważ w Europie panuje obecnie moda dyktatur, przeto i on zapragnął stać się podobnym do Mussoliniego. W tym też celu odbył wielką podróż po Europie, miewał konferencje z Mussilinim, a wreszcie zatrzymał się w Berlinie przez długi przeciąg czasu i tam na pracowitych konferencjach z p. Stresemannem, spowiadał się ze swych trosk i życzeń, kłaniał się wszystkim politykom niemieckim, wychwalał naród rosyjski — tylko na Polskę się skarżył i radził się co robić dalej.

Widocznie niemcy rady udzielili...

Rząd polski po ośmiu latach zabawnej wojny z liliputem przyszedł wreszcie do przekonania, że w polityce swojej musi zmienić taktykę. Dotychczasowa bowiem ustępliwość naszego rządu, który szczególnie w w ostanich czasach, zawsze ulegał a nawet stosował w stosunku do Litwy pewną zalotność, przyniosła dla nas smutne rezultaty. Na skutek tej zalotności, przejawiającej się w nadmiernie przesadnem reklamowaniu wyslannika litewskiego profesora Herbaczewskiego — malutkie państewko kowieńskie, liczące 2 miljony i 200 tysięcy mieszkańców rozzuchwaliło się ogromnie, w czem mu oczywiście pomagają Berlin i Moskwa.

Zarządzenia represyjne władz polskich należy przeto witać z wielką radością. Zdaje się, że tylko przez „retorsję" poskromimy litewskiego liliputa, który z dnia na dzień staje się nieznośniejszym. Niesforne dziecko czasem wymaga... klapsa. Polska więc dzieciakowi litewskiemu musi dać trochę... po łapach, aby nietylko w stosunku do niej stał się grzeczny, ale by z niego wyrósł prawdziwy obywatel dla samej Litwy.

Stare polskie przysłowie powiada: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". — Z tego założenia wychodził również Bismarck, który nie przebierał w wyrazach ani środkach. Bismarck ongiś określił sens dzisiejszego przysłowia polskiego w ten sposób: „Schlagst du meinen Esel, schlag ich deinen Esel" — „jeżeli ty uderzysz mojego osła, to i ja twojego uderzę". Nie twierdzimy, że ten sposób załatwiania sprawy z przeciwnikiem jest bardzo sympatyczny. Trzeba jednak zważyć, że w polityce nie zawsze można kierować się sentymentami. W tym wypadku zdrowy egoizm narodowy winien wziąć górę nad innymi względami

Leonidas.

Pod ochroną pruskich żandarmów

Jak łódzka pielgrzymka zwiedzała Prusy Wschodnie

W miesiącu wrześniu pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa dr. W. Tymienieckiego została zorganizowana pierwsza pielgrzymka z Polski do Gietschwaldu na Warmji w Prusach Wschodnich, celem oddania czci Królowej Korony Polskiej, z racji pięćdziesięciolecia objawienia się Najświętszej Marji Panny. Pielgrzymkę Łódzką prowadził ks. Kapelan St. Nowicki oraz ks. Proboszcz Knapski z Aleksandrowa Łęczyckiego.

W dniu 7 września łodzianie drogą że lazną na Toruń Kutno, Jamielnik przybyli do Olsztyna, skąd ciężarowemi autobusami malowniczą drogą, między wzgórzami ponad jeziorami mazurskiemi dotarli do Gietschwaldu. Tu po odnalezeniu mieszkań prywatnych pątnicy udali się do kościoła na uroczyste szpory. Lecz jednak smutne spotkało pielgrzymów rozczarowanie, kiedy w tym pralechickim zakątku ziemi, gdzie cała ludność mówi i czuje po polsku uroczystości kościelne odbywały się w języku niemieckim. Ból jednak wzmógł się i targnął do głębi duszą polską, kiedy przed cudowną kapliczką przerwano mowę polską sędziwemu bojownikowi za polskość na Warmji ks. proboszczowi z Brunswaldu W. Barczewskiemu, który w ojczystym języku pragnął powitać rodaków na ziemi Warmińskiej. Był to zgrzyt dysharmonji, który wywołać mogła tylko teutońska buta oraz wieczna nienawiść prusactwa do Polski. Przy dźwiękach suchej niemieckiej pieśni potoczył się pochód kilkutysięcznej rzeszy, przy niezliczonej ilości rdzawo płonących gromnic do cudownego źródła, gdzie zostało wygłoszone kazanie w języku niemieckim.

O zmroku już tłumy pobożnych powracały na swoje kwatery. W dniu następnym odbywały się dalsze uroczystości z krzywdą dla Polonji, która była pozbawiona żywego słowa w ojczystym języku. Dopiero wieczorem tegoż dnia na pożegnanie zebrali się pielgrzymi przybyli z Polski na placu kościelnym przed cudowną figurą Matki Boskiej do których przyłączyli się tłumnie warmiacy by w skupionej modlitwie zanieść skargę przed tron Boga za krawędź polskiej ziemi pozostającej w niewoli pruskiej.

Tu nabożeństwo wieczorne odprawił ks. proboszcz Knapski. Podniosłe patriotyczne przemówienie wygłosił ks kapelan St. Nowicki. W dniu następnym pielgrzymka udała się do Olsztynu — celem zwiedzenia serca Warmji polskiej. Ze smutkiem trzeba podkreślić, iż tu niemal na każdym miejscu pątnicy byli szykanowani przez Niemców i tylko dzięki ochronie policji miejscowej nie doszło do ulicznych awantur. Gwizdania uliczników wymysły przechodniów pod adresem Polaków były wyrazem gościnności niemieckiej. Tak to w 20 wieku republikańskie Niemcy szanują międzynarodowe prawa.

Krupp pasłuszkiem jagniąt

Moskwa. Komisarjat ludowy dla spraw wewnętrznych zawarł sensacyjny układ w porozumieniu z komisarjatem spraw zagr. z fabryką amunicji i materjałów wojennych w Niemczech firmy Krupp. Ciekawy ten układ jest określony przez prasę sowiecką, jako koncesyjna konwencja, która obowiązuje do 1 grudnia 1958 r. Firma Krupp zobowiązuje się na podstawie tej konwencji rzekomo do przeprowadzenia racjonalnej gospodarki rolnej na obszarze 32 000 ha, a mianowicie, do zaprowadzenia na tej przestrzeni hodowli owiec specjalnego typu i bydła. W kołach poinformowanych, zbliżonych do czerwonej armji, kpią z tego oficjalnego tekstu umowy, który podaje, że firma amunicyjna Krupp ma hodować owce typu merinosów. Jest to oczywiście próba zamydlenia oczu opinji publicznej, gdyż w rzeczywistości chodzi o zorganizowanie przemysłu wojennego na terytorjum Sowietów w wielkim stylu.

Sekciarz Kocyłowski chciał być księdzem.

Sąd powiatowy w Bydgoszczy skazał „księdza" na 60 zł. grzywny

Bydgoszcz. „Gazeta Bydgoska" z dnia 9 października donosi co następuje:

W środę, dnia 5-go b. m. odbyła się w tutejszym Sądzie Powiatowym interesująca rozprawa sądowa przeciwko sekciarzowi Kocyłowskiemu, który od pewnego czasu grasuje po Bydgoszczy.

Przewodniczył p. sędzia Maj, oskarżał p. prokurator Rąfowski, a jako biegły zasiadał ks. prob. Skonieczny. Akt oskarżenia zarzuca Kocyłowskiemu nieprawne posługiwanie się tytułem księdza, którego oskarżony użył publicznie w ogłoszeniu gazetowem, w sprawie rozwodowej.

Z toku rozprawy wykazuje się, że Kocyłowski należy do sekty Huszny, który złączył się z prawosławną cerkwią. Sekta ta zajmuje się głównie przeprowadzaniem rozwodów, z których ciągnie oczywiście korzyści materjalne dla siebie.

Jedno z ogłoszeń rozwodowych stało się dla Kocyłowskiego fatalne w skutkach, bo prokurator przychwycił go na nieprawnem używaniu tytułu księdza.

Sekciarz bronił się wszelkiemi siłami. Pozwalał sobie na zaczepki w strone Kościoła rzymsko-katolickiego. Twierdził, że osobiście nie zależy mu wcale na tytule „ksiądz", ale uważa, że ma prawo tytułu tego używać.

Ks. proboszcz Skonieczny natomiast udowodnił jasno, na podstawie historycznej, że tytuł „ksiądz" przysługuje jedynie duchownym rzymsko-katolickim. Oskarżony, przywłaszczając sobie ten tytuł, wprowadza w błąd ludność katolicką, wywołuje zamieszanie pojęć i budzi zgorszenie. Dowodem tego są liczne protesty organizacyi katolickich przeciwko sekciarzom, używającym tytułu „ksiądz".

Sąd po krótkiej naradzie skazał sekciarza Kocyłowskiego za nadużywanie tytułu „ksiądz" na karę 60 zł.

Przewodniczący p. Maj w znakomitem przemówieniu uzasadnił powyższy wyrok.

Dla ilustracji należy dodać, że sekciarz Kocyłowski był ubrany w sutannę, jak ksiądz katolicki i nadto nosił jeszcze na piersiach złoty krzyż na złotym łańcuchu. Chciał on widocznie zrobić jaknajkorzystniejsze wrażenie w sali sądowej. Sztuka jednakże mu się nie udała. Sąd poznał się na farbowanym lisie.

NA UBOCZU.

Groźby zwycięzcy

Obrońca redaktora Głosu Prawdy, skazanego przez sądy za oszczerstwa na karę więzienia, p. mecenas Paschalski, motywował niedawno konieczność amnestjonowania swego klijenta, jako zwycięskiego szermierza haseł sanacyjnych. Szerszy ogół jeszcze nie wie, jak zapatruje się koła miarodajne na wniosek p. obrońcy Paschalskiego, lecz zainteresowany zwycięzca widocznie lepiej jest poinformowany. Czyżby się dowiedział, że z więzieniem sianem się wykręci?

Świadczy o tem ostatni jego felieton w nr. 275 Głosu Prawdy pt. Radość Grubo Przedwczesna Petny jest on pogróżek. Jest w nim taki znamienny ustęp:

— Nie uprzedzajmy wypadków, zwłaszcza majowych... Pilnujcież się tedy na Boga, uważnie, ostrożniutko, cicho, cichutko. I nie gnębcież ciągle tego Stpiczyńskiego, bo to nieco komicznie wygląda: gnębicie go, gnębicie i niszczyce i tępicie, i on sobie żyje spokojnie i skórę waszą wedle potrzeby, a sprawiedliwości garbuje. I ponoć mu zamiar czynić to jeszcze długo, aż do skutku. Zatem radości przedwczesnej stłumcie krzyk radosny...

A zatem skazany zwycięzca jeszcze grozi! Zapowiada garbowanie skóry, aż do skutku...

O jakiem garbowaniu skóry tu mowa? Czyżby to była mimowolna ...wyspa? Przyznanie się do nowego przedstępstwa?

Nie uprzedzajmy wypadków, zwłaszcza majowych...

Doskonale powiedziane! Po tych wypadkach wszystkiego spodziewać się można. Nawet drwin z prawomocnych wyroków sądowych.

Pilnujmyż się tedy na Boga, uważnie, ostrożniutko, cicho, cichutko! Bo będzie źle. Bo p. Stpiczyński... ciągle jeszcze na wolności!

Kardynał Ledóchowski Bismarck i Kulturkampf

(Ciąg dalszy).

„W chwili gdy ks. Loga ruszał do więzienia, ostatnie meble Arcybiskupa Ledóchowskiego wystawione zostały na licytację. Jeszcze pozostawało sporo kar do zapłacenia, a skarb nic nie miał już do zabrania w arcybiskupim pałacu. Prymas Polski popełnił był więc więcej przestępstw prawnych, niż mu na to pozwalały jego środki, już nie mówiąc, powiada Goyau, o tej kapitalnej jego zbrodni, że był Polakiem! Do tego, nowe długi względem państwa obciążały z dniem każdym jego niedobory. Jako niewypłacalny przestępca i do tego przestępca niewzruszony, przyjmował on komorników z pustemi rękoma w swym opustoszałym domu. Teraz więc należało go już ścigać przez królewskich żandarmów. Zajęcie nieruchomości, to kara dla bogatych, lecz była ona bezsilną wobec polskiego Prymasa. Spadł on bowiem do rzędu tych ubogich, których się aresztuje i osadza w więzieniu. On sam nie chciał być niczem więcej, ani też mniej, jak tylko ubogim. Wierni ofiarowali mu mandat poselski do niemieckiego Reichstagu i pruskiego Landtagu, lecz odmówił".

W ten sposób, nadzwyczaj piękny i delikatny, Goyau doprowadza nas do dramatycznego momentu uwięzienia Ledóchowskiego.

Czytamy dalej, że w chwili głosowania nad majowemi prawami, katolik Grühl, spytał się w Izbie Panów, co będzie, gdy biskupi staną się niewypłacalni. Na to odpowiedział komisarz rządu, że biskupi to bogaci panowie. Okazywało się jednak obecnie, że rachuby niemieckich biurokratów zawiodły. Trzeba było, albo zaprzestać walki o prawa majowe, lub iść w walce dalej, niż się zamierzało. Ze strony rządu prowadziło to do niesłychanych gwałtów; ze strony zaś Ledóchowskiego do kardynalskiej purpury, pierwszej, która od Rozbioru spocząć miała na barkach Polaka. Niezbyt wysoko stali pod względem wartości duchowej ostatni purpuraci niezawisłej Rzeczypospolitej: purpurat, co miał otworzyć nowy szereg kardynałów polskich, zdobywał swą czerwień cierpieniem. Doeblinger chciał powstrzymać Bismarcka na pochyłości, lecz napróżno. Napróżno meldował się u jego drzwi Windthorst: Ledóchowski poszedł do więzienia. „Bismarck, powiada Goyau, nie sądził, że shańbi rok 1874, gdy popuści cugle dwom swym marzeniom, t. j. by Kościół ujrzeć w kajdanach, Europę zaś w ogniu. Lecz tylko pierwsze miało się uskutecznić. Bóg zlitował się nad Europą, choć zsyłał cierpienia na Kościół".

Następuje niezwykle ciekawy i wysoko znamienny rozdział, w którym Goyau omawia wysiłki Bismarcka, celem rozniesienia Kulturkampfu na całą Europę, a specjalnie na Francję, by wszystkie państwa kolejno w nim skompromitować i zeń uczynić fundament swej zagranicznej polityki, ba — nawet wojennych kombinacyj. Bismarckowi się nie poszczęściło. Lecz wracajmy do Ledóchowskiego.

„Po prowincjach, tak chwile maluje Goyau, policja uległa i wyćwiczona, znosiła się dalej w swym trudzie. Oto kapłani i biskupi szli w zawody do kozy. Z dala, Pius IX upewniał ich o uwielbieniu dla nich całego świata, aniołów i ludzi. Ledóchowski, którego degradację, złożenie ze stolicy biskupiej, przygotowywał ów. berliński św. Synod — królewski trybunał do spraw kościelnych, odmówił dn. 7 stycznia 1874 poddania się przesłuchania. Dn. 3 lutego, pomiędzy 3-cią a 4-tą z rana, trzech policjantów zjawiło się po niego. Dorożka, poczem pociąg, poczem wóz pocztowy odstawiły go kolejno aż do progów więziennej celi, która nań oczekiwała w dalekim Ostrowie. Pozostał bez służby. Pozwolono mu wikt sprowadzać z pobliskiego probostwa, lecz sam, własnoręcznie, zamiatać musiał swą celkę i sam słać sobie łóżko. Drożono się nawet, by pozwolić go odwiedzać własnemu kapelanowi. Tak przeszło kilka tygodni, w czasie których nie mógł przyjmować odwiedzin, jak tylko w lokalu stróża. Później zezwolono mu przyjmować gości u siebie. Wzbroniono mu pisać lub otrzymywać listy i, przez całych dwa miesiące, musiał pozostać bez Mszy św. W kwietniu mógł się on dowiedzieć, że Królewski Trybunał uznał go za pozbawionego arcybiskupiego dostojeństwa, państwo pruskie bowiem, które się obawiało prymasowskiej stolicy polskiej, postanowiło przekreślić prymasa. A i sam język polski zniknąć miał niebawem, dzięki nowemu cyrkularzowi Falka, z nielicznych gimnazjów, gdzie się jeszcze był utrzymał. Wiara ojców i mowa ojczysta zostały więc odjęte jedną i tą samą niełaską. A surowe regulaminy pruskiego więziennictwa starały się do tego pohańbić i upokorzyć w najlepsze okazalego i szlachetnego Księcia Kościoła, który zaledwie przed czterema laty tylko bywał współbiesiadnikiem na dworze berlińskim i którego Bismarck przyjmował w głównej kwaterze jako wyniosłego dyplomatę kościelnego, przysłuchując się grzecznie jego wywodom i przyjmując je z jakimś dziwnym tajemniczym uśmiechem..."

Czyż byłaby to odpłata za śmiałość w Wersalu?

(Dokończenie nastąpi).

„Strzelcy" przed sądem w Lesznie

Surowa kara za dokonanie napadu na Sokoła w Krzycku Małym.

Przed sądem okręgowym w Lesznie odbyła się rozprawa przeciwko członkom „Strzelca" w Małym Krzycku i Golanicach w powiecie leszczyńskim. Rozprawa była epilogiem napadu na Sokoła, w drodze powrotnej z ćwiczeń towarzystw przysposobienia wojskowego w dniu 2 lutego roku bieżącego. W pobliżu gorzelni w Krzycku oddział „Strzelca" napadł na powracających sokołów i mocno ich potłukował.

Na ławie oskarżonych zasiadło 24 osoby, w większej części robotnicy dominjalni z Krzycka i Golanic. 20 odpowiadało z wolnej stopy, a czterech: Romana Wojtkowiaka, Romana Bartkowiaka, Franciszka Wrotyńskiego i Stefana Wojtkowiaka przytransportowano z domu karnego w Rawiczu, gdzie odsiadują karę półtorarocznego więzienia za zbrodnię ciężkiej kradzieży. Audytorjum przepełnione. Rozprawa bowiem wzbudziła powszechne zainteresowanie, gdyż szczerze narodowe organizacje jak Sokół i Młodzież Polska od dłuższego czasu staczały ciężką walkę z „Strzelcem". Na rozprawę zjechało się kilka korespondentów pism polskich.

Krótko po 9-ej rozpoczyna się przewód sądowy. Wezwanych świadków w liczbie 25 sąd zwalnia do dnia następnego. Akt oskarżenia przedłożył przewodniczący trybunału dyr. Idzikowski. Wniosek mecenasa Opatrnego o odroczenie rozprawy odrzucono.

Z kolei przystąpiono do zbadania generacji oskarżonych.

Dr Jan Cukierski, robotnik dominjalny, przewódca w czasie zajść w dniu krytycznym, ma plamy w rejestrze karnym i za zakłócenie spokoju domowego 3 tygodnie, za ciężką kradzież 4 miesiące więzienia, darowane w drodze amnestji. 2) Roman Wojtkowiak, 24 lata — obecnie w domu karnym w Rawiczu, skazany za: uraz cielesny, kradzież raz 3 miesiącami, innym razem 8 miesiącami, od lipca odsiaduje półtoraroczną kaźń więzienną za kradzież. 3) Roman Bartkowiak podobnie, jak dwaj pierwsi — główniejsze sprężyny awantur ówczesnych, odsiaduje w Rawiczu roczną karę więzienną za kradzież. 4) Franciszek Wrotyński — krawiec — lat 27, karany za kradzież 5 miesiącami więzienia, obecnie od lipca odsiaduje półtoraroczną karę w Rawiczu za ciężką kradzież. 5) Stefan Wojtkowiak, robotnik z Krzycka, 20 kilka lat, karany za kradzież 3 miesiące; obecnie odsiaduje swoje półtora roku za ciężką kradzież w Rawiczu. 6) Franciszek Bartkowiak, robotnik dominjalny karany: 3 miesiące za ciężką kradzież, tydzień za zniewagę, innym razem za kradzież 3 miesiące i za uraz cielesny 10 miesięcy. 7) Stanisław Wojtkowiak, robotnik z Krzycka około 50 lat, karany również i to kilkakrotnie; za oszustwo 14 dni za sprzeniewierzenie 4 tygodnie, za kradzież 2 miesiące. 8) Edward Szulc, pochodzący z Kongresówki, robotnik w Krzycku, za kradzież 6 miesięcy i inne: pozatem ściga go sąd w Rypinie listem gończym. 9) Ignacy Smorawiński też karany za kradzież.

Dalsi oskarżeni nie karani, przeważnie młodsi.

Na wniosek prokuratora głównych oskarżonych przesłuchano oddzielnie, mieszkańców domu karnego w Rawiczu odstawionych do więzienia. W pierwszym dniu rozprawy sąd ograniczył się do przesłuchania oskarżonych. Z zeznań wszystkich oskarżonych wynikało, że podczas napadu, Sokoli strzelali do Strzelców.

W drugim dniu rozprawy przystąpiono do przesłuchania świadków.

Feliks Strażyński, robotnik, pobity w czasie zajścia zeznaje w sposób następujący: Przy pracach w lesie Witkowski pytał mnie kiedy odbywać się będą ćwiczenia Przysposobienia Wojskowego (Sokoła i Stow. Młodzieży Polskiej). Mówił, aby się nie pokazywali, bo „Strzelec" będzie czekał na nich. Jednak nie przypuszczał, aby mogło dojść do takiego zajścia.

Wie on też, że oskarżony Cukierski (ze znali to również inni świadkowie) przeszedł przez lód na jeziorze, aby policzyć karabiny u ćwiczących się.

Paweł Mleczak zeznaje: Ktoś uderzył mnie silnie w ramię. Widziałem, jak „Strzelcy" rozrywali płot. Gdy płut. Pawlak wołał, że nie wolno napadać, ze strony „Strzelców" usłyszeli okrzyk. „dla nas prawo nie istnieje".

Paweł Cieślak, pomocnik stolarski, ze [illegible] Cukierski, wywijając nożem i krzycząc: „Was chłopcy, nie boję się, wszystkich powyrzynam nożem"! — żądał od plutonowego P. W. pokazania zezwolenia na noszenie broni „czarno na białem". Gdy świadka uderzono w plecy, bronił się karabinem. Mimo to poraniono go dotkliwie; spływającą z głowy krew zmywał w jeziorze, a do karczmy dowlókł się do opatrunku.

Św. Augustyniakówna: Widziałam jak Roman Wojtkowiak strzelał do Sokołów z rewolweru.

Przewodniczący: A może to był pistolet na postrach i może to nie był Wojtkowiak?

Świadek: To był strzał rewolwerowy, a Romana Wojtkowiaka znam dobrze. Uciekałam razem z Sokołami.

Powszechną uwagę wywołało wejście do sali sądowej świadka kapitana Stefana Czyżewskiego, oficera broni 55 p. piechoty.

Zeznaje on, że Piotra Migdalewicza nie znał. Wydał 6 karabinów służbowo, na rozkaz dowódcy pułku, pułk. Kustronia. Migdalewicz przedłożył mu polecenie pisemne.

Migdalewicz wyjaśnia, że 4 karabiny wydał do krzycka, a 2 do Niechodu.

Dokąd broń wysyłano — mówi świadek — nie wiedziałem. Przypominam sobie, że Migdalewicz oddał mi broń dopiero na [illegible]. Ponieważ odbiór broni pokwitował osobiście Migdalewicz, od niego żądałem też jej zwrotu. Było to przed zajściem.

Na pytanie członków trybunału kpt. Cieszkowski wyjaśnia, że broń wydaje się tylko oddziałom, pozostającym pod komendą podoficera.

Badania świadectw lekarskich były wymowną ilustracją gwałtów. Pobici musieli się leczyć miesiącami. Niektórym zagrażało podczas choroby utrata zdrowia. Jeden z potłuchanych sokołów miał 3 cm. długą ranę na plecach, zadaną nożem.

Po wysłuchaniu wszystkich świadków zabrał głos prokurator dr. Lauterer. W dłuższem swojem przemówieniu stwierdził, że oskarżeni są posądzeni o najcięższe przestępstwo naruszenia miru powszechnego. Oskarżyciel publiczny omówił rolę poszczególnych oskarżonych dowodząc zawsze faktami. W końcu przemówienia wniósł o uwolnienie oskarżonego Szczepana Sulorowińskiego ze względu na niepoczytalność.

Dla przywódców Cukierskiego i R. Wojtkowiaka wniósł o karę ciężkiego więzienia przez półtora roku, F. Wrotyńskiego 8 miesięcy, Stanisławskiego, Leonarskiego, M. Guziaka, Romana i Antoniego Bartkowiaków, Policka, Cieślawskiego, Stef. Wojtkowiaka po 6 miesięcy, Karolczaka (młodoc.) 2 tygodnie, Wal. Kunkowskiego, Bronisława Zakręta, St. Wojtkowiaka, Edwarda Schultza, Adamskiego, Ign. Smorowińskiego Fel. Kunkowskiego po 3 miesiące, dla Zielonackiego i Górniaka po 2 tygodnie więzienia. Równocześnie wystąpił z wnioskiem o odroczenie kary młodocianym.

Obrońca oskarżonych mec. Opatrny w przemówieniu swojem starał się udowodnić że oskarżeni działali pod obcym wpływem, wznosząc o uwzględnienie słabo rozwiniętej inteligencji u sprawców.

W t. zw. „ostatnim słowie" oskarżeni prosili o darowanie kary.

Roman Bartkowiak prosił o litość ze względu na matkę staruszkę; bronił on przecież plutonowego Pawlaka, a może nawet wyratował go od śmierci.

Cukierski, człowiek już starszy, nie mógł opanować wzruszenia i płacząc, prosił o litość.

Wyrok

W piątek późnym wieczorem zapadł wyrok następujący:

15 oskarżonych zasądzono na kary od 3 dni zwykłego do 14 miesięcy ciężkiego więzienia — 9 uwolniono.

Poszczególni oskarżeni zostali skazani: Jan Cukierski na 1 rok ciężkiego więzienia; Roman Wojtkowiak na 14 mieś. ciężkiego więzienia; Franciszek Grocholski na 1 rok ciężk. więzenia; Roman Bartkowiak na 3 mieś. więzienia; Maksymiljan Bartkowiak na 7 m. więzienia; Bronisław Zakręta na 1 tydzień więzienia; Marcin Cieślak na 3 m. więz.; Antonin Stanisławski na 6 m. więzienia; Feliks Knurkowski na 6 m. więzienia; Jan Karolczak na 1 m. więzienia; Jan Leończyk na 6 m. więzienia; Michał Guziakowski na 6 m. więzienia.

Co piszą inni?

A więc tu ich boli!

Pisma kokietujące w stronę sanacji moralnej w trudnej się zdają być sytuacji w związku z pewnemi poczynaniami rządu Piłsudskiego. Jako „wierni" przyjaciele obecnego regime'u, chętnie wykorzystują istotne czy przesadzone objawy poprawą pewnych stosunków w kraju, ale trudno im przełknąć „pigułki" jaskrawo dyskredytujące robotę „sanacji". Świeżą taką „pigułką" stała się sprawa szkolnictwa polskiego na Kresach Wschodnich.

„Dziennik Poznański" pisze o tym bolesnym fakcie, nie może nie stwierdzić, że

„Zarządzenie ministra oświaty ma charakter decyzji arbitralnej, przypominającej sposobem jej „oktrojowania" ukazy, czy rozporządzenia dawnych władz „centralnych" Wiednia, czy Petersburga. Żyjemy w innych czasach. Problem zmian systemu nauczania na kresach, całe novum utrakwizacji szkolnictwa kresowego nie jest tak bardzo pomysłem nowym, i był już praktykowany w szkolnictwie ludowem b. Wschodniej Galicji w czasach przedwojennych".

Gorzej, bo — pisze dalej to pismo — jest w tej walce jakieś dziwne nieporozumienie.

„Przecieramy sobie oczy. Czyżby to jeszcze czasy Jego Cesarsko-Królewskich Mości Habsburgów w Małopolsce Wschodniej, lub czasy ucisku Romanowów na ziemi wołyńskiej, że ludność polska manifestuje, nastawia pierś na kopyta końskie kawalerji i urządza bojkoty szkoły..."

Ostre słowa i sąd ostry, ale i ten fakt nie może zmienić ustosunkowania się pisma do rządu, który popełnia tego rodzaju ekspermenty. Nie może nie potępić „Dziennik Poznański" polityki ministra Dobruckiego, bo by to był zbyt jaskrawy ukłon jak na stosunki poznańskie, ale za to nie może się powstrzymać od poniższego komentarza:

„Znienacka porodzone rozporządzenie uderzyło na nieprzygotowane umysły, stało się wnet żerem partyjnej krytyki, wyolbrzymiającej celowo „tragedję szkoły polskiej" do rozmiarów klęski narodowej, dało asumpt politykom poszukującym tanich sukcesów politycznych do urządzania pochodów, manifestacji, niemal strajków szkolnych etc.

Sprawa doniosła i ważna z punktu widzenia interesów państwowych została z miejsca przeniesiona na wzburzone fluktu partyjnej doskonałego argumentu przedwyborczego. I oto, jak nam donosi nasz korespondent lwowski jedno fałszywe posunięcie rządu w sprawie szkolnej, zdmuchnęło jak płomień świecy w całej Małopolsce Wschodniej sporo sympatji dla rządu..."

A więc tu, was boli politycy z ulicy Pocztowej! Martwi was fakt, że ten rząd, który wam jest tak miły, może tracić wśród społeczeństwa sympatje... Robi to, czego nie było za czasów Królewsko Cesarskich, ani nawet za Romanowych, ale sympatji do niego tracić nie wolno! Końcowe rozumowanie „Dziennika Poznańskiego" streszczałoby się za tem w uwagach „Epoki", która mówi:

„Musimy ustrzec Polaków kresowych od podniecania namiętności narodowych i przypomnieć im obowiązek podporządkowania osobistych popędów czy animozyj interesom państwa. Jeśli zaś niektóre rodziny polskie i ich członków do tego stopnia opanowuje nienawiść do miejscowej ludności, że uczenie się jej języka uważają sobie za krzywdę czy ujmę na honorze, to lepiej niechaj czemprędzej przesiedlą się do centralnych i zachodnich województw, aby nie znajdować się stale w stanie podniesionym i bliskim wybuchu". (Podkreślenia nasze. — Red. „Dz. Kuj.").

Proste rozumowanie i nawet logiczne. Szkoda, że nie podpisał się pod niem „Dziennik Poznański". No tak. Jeśli pismo to uważa, że ruszczenie języka polskiego na kresach nie jest tragedją — to prosta konsekwencja jest — jak tokonstatuje „Epoka" — żeby, ci którzy z tego tragedję robią, wywędrowali do środka kraju!

Mamy wrażenie, że z czasem i „Dziennik Poznański" nabierze odwagi i stanie się konsekwentnym w wypowiadaniu swoich myśli.

Będzie to przynajmniej uczciwie!

Otwarcie mostu Popiatowskiego

Warszawa, 9.10. (Pat). Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie na całej szerokości mostu ks. Józefa Popiatowskiego, dokonane przez p. Prezydenta Rzpltej w obecności przedstawicieli rządu: ministrów Mevszłowicza i Niezabytowskiego, członków Sejmu i Senatu, przedstawicieli wojskowości, władz miejskich, delegacji instytucji społecznych i zaproszonych gości. —

Pogadanki wychowawcze

5. Teatr, kino, książka.

Jeśli rozpatrujemy sprawę wpływów, działających demoralizująco na młodzież, nie można pominąć teatru, kina i książki. Są to wprawdzie czynniki, które posiadają bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju kulturalnego narodu, one są często probierzem wysokości tej kultury. Skoro jednak rozpatrujemy je z punktu widzenia wychowawczego, musimy poczynić pewne zastrzeżenia.

Weźmy pod uwagę teatr. Dobry teatr wystawia dzieła sztuki, które stoją często w sprzeczności z moralnością. Dlatego zrozumiane mogą być tylko przez ludzi dorosłych, którzy szukają myśli przewodniej. Tymczasem patrząca na takie widowisko młodzież spostrzega tylko zewnętrzne wartości, dowcipy, niedomówienia, dwuznaczniki, szuka w przedstawieniu baletów a nie treści moralnej. Dlatego też, jeśli chcemy przez teatr wychowywać, możemy wprowadzić młodzież tylko na dobre sztuki — takie, które zawierają moralną tendencję. Zdawaćby się mogło, że z tym kierunkiem zgodne są teatry amatorskie, boć grają one dla wszystkich. Tymczasem zdarza się, że i one w doborze sztuk nie zawsze mają szczęśliwą rękę. Byłem pewnego razu na amatorskiem przedstawieniu dla młodzieży, gdzie grano „Roberta i Bertranda" Anczyca. W zasadzie rzecz nie najgorsza, lecz tak była odegrana, że ten i ów, kto jeszcze nie znał sztuki okradania ludzi, mógł się tego nauczyć. Złodzieje byli tam wcale porządnymi ludźmi. Oczywiście to nie wychowuje. Literatura nasza posiada tyle pięknych utworów, możliwych do odegrania przez teatry amatorskie, że każdorazowo wybrać można rzecz dobrą. Każdy zespół amatorski mógłby poprosić jako doradcę jednego z polonistów miejscowych szkół, a repertuar byłby wtedy napewno lepszy. A i w Inowrocławiu jest przecież Kujawskie Tow. Sceniczne, podobno dobrze pracujące. Lecz trochę mało jest znane. Możeby się więcej udzielało publiczności — korzyść byłaby dla samego towarzystwa jak i dla szerszego ogółu.

Gorzej przedstawia się sprawa z kinem. Wpływ jego na młodzież jest znacznie silniejszy i zgubniejszy. Gdy na scenie widzi dziecko obrazy najczęściej realne, kino pokazuje fantazje, jakieś sceny kryminalne, zabójstwa — a to wszystko działa na system nerwowy dziecka niszcząco. „Obserwując dzieci opuszczające kino — pisze prof. dr. Szulczewski — łatwo dostrzec w oczach ich dziwny, niezwykły błysk, nadmierną wrażliwość i najrozmaitsze cechy zdenerwowania. Dziecko słyszy wciąż hasło w niezliczonych odmianach powtarzające się w kinie zawsze i wszędzie: życie rodzinne jest czemś przestarzałem i nudnem, tylko małżonek zdradzający żonę jest właściwym bohaterem". — Takie myśli odbijają się najfatalniej na zdrowiu moralnem dziecka. Leniwieje ono i przestaje być dzieckiem: przedwcześnie zaczyna dojrzewać. A to jest bardzo zły objaw. Dlatego też trzeba młodzież przed takiemi filmami strzec. Często dzieje się tak, że szkoła zakazuje, rodzice prowadzą do kina. Są filmy, dozwolone dla młodzieży przez Ministerstwo Oświaty — i na takie tylko pozwala szkoła chodzić — bo w innych jest zawsze ziarno niezdrowe. Pod żadnym więc warunkiem nie powinni rodzice stać w sprzeczności z zarządzeniem szkoły — szkodzą przecież nie nauczycielowi, lecz dzieciom. O tem trzeba pamiętać!

Jest jeszcze wiele innych powodów, przemawiających przeciwko kinu, np. niemożność głębokiego zrozumienia treści filmu wyrabianie przez to powierzchowności myślenia. Tej płytkości mamy już dosyć dzięki wojnie — poco ją jeszcze potęgować i stwarzać blagierów? Lecz to jest już błahe w porównaniu z tamtem. Rodzice muszą posiadać bardzo dużo wychowawczego zrozumienia, bo łatwe jest zle dopuścić do serca dziecka, lecz bardzo trudno je wykorzenić.

Nierównie mniejsze, lecz także zgubne niebezpieczeństwo grozi młodzieży ze strony książki. Literatura piękna przepełniona jest powieściami, które nie powinny pod żadnym warunkiem dostać się do rąk młodzieży, np. taka „Marja Magdalena", „Dzieje grzechu", „Krzyk" Przybyszewskiego i in. A młodzież rwie się do takich właśnie książek, bo znajduje w nich pokarm dla zmysłów. Tymczasem książka ma jej dać pokarm duchowy, pokarm moralny. Dlatego też strzec trzeba przed taką książką. Dawać trzeba książkę dobrą. Źle robią ci rodzice, którzy wcale czytać dziecku nie pozwalają, bo „szkoda czasu". Chłopak i tak wystara się o książkę w rodzaju „Atrauny" czy innej. Lepiej więc pozwolić mu korzystać z bibljoteki miejskiej czy T. C. L., bo tam są specjalne działy dla młodzieży. Wtedy więcej dobrych książek wpadnie do ręki, niż złych.

Gorzej przedstawia się sprawa z t. zw. literaturą brukową. Różne 95 groszówki zalewają rynki księgarskie, a historje indjańskie, złodziejskie itp. chyłkiem wędrują z ręki do ręki — bo to ciekawe, bo zaspakają to wyobraźnię. Chłopiec czyta książkę taką w szkole pod ławką — rodzice dziwią się, skoro nauczyciel bezapelacyjnie podrze taką broszurę, gdy spostrzeże u dziecka. W Niemczech zorganizowano nawet specjalne dni na to, by taką „literaturę" palić na stosie, bo na co innego nie zasługuje. I u nas tak czynić się powinno, bo ileż złego sprawia ta właśnie książka! Bezsenne noce, ucieczki z domu, kłamstwa, złodziejstwa — to nie wyssane z palca, to żywe przykłady, notowane bardzo często przez kroniki szkolne. Dlatego też tej brukowej literaturze winno się wypowiedzieć jak najostrzejszą walkę.

Księgarzowi ambicja powinna nie pozwalać na utrzymywanie takiej miernoty językowej i moralnej na składzie, rodzice zaś zważać winni na to, by nie dawać groszy na te wydawnictwa. A jest ich moc: Pat i Patachon, Maks i Moryc, Jacke Teksas, Robert i Bertrand, Eddi Polo itd. Wszystko to wydawnictwa żydowskie, przeznaczone na demoralizowanie młodzieży chrześcijańskiej. Oczywiście nie pozwol. na to, bo mamy, dla naszej młodzieży dobre książki. Wymienię kilka: „W pustyni i puszczy"; „Hultaj" — „Złoty sen damiki" (Rosinkiewicz); nowele Konopnickiej, „Polowanie na wilki" Słońskiego, powieści fantastyczne Barczewskiego i wiele innych. Wybór wielki, tylko trochę chęci i... ofiarowania maleńkiej sumy na domową bibljotekę. W wielu zasobnych domach starczy na wszystko, lecz nie na książkę, bo to.... luksus! Przesąd ten trzeba odrzucić i pilnie baczyć na to, by zużytkować wszystkie środki, które wychowują. A takim właśnie dobra książka.

Miros.

Pożyczki w Banku Rolnym

Kto może je uzyskać.

Państwowy Bank Rolny udziela obecnie długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w złotych 8 proc. listach zastawnych, na inwestycje rolne oraz inne potrzeby gospodarcze, a więc również na spłatę uciążliwych długów, tudzież spłaty, wynikające z rozporządzeń testamentowych i działów rodzinnych.

Pożyczki długoterminowe Państwowego Banku Rolnego winny być zabezpieczone hipotecznie na pierwszem miejscu. O pożyczkę długoterminową na powyższe cele starać się mogą tylko właściciele hipotecznych posiadłości rolnych o obszarze nie przekraczającym w okręgach przemysłowych i podmiejskich 80 ha, na pozostałym zaś obszarze 240 ha, z wyjątkiem Kresów Wschodnich, dla których [illegible] 400 ha (według ustawy o wykonaniu reformy rolnej) [illegible] pożyczki mają mniejsze gospodarstwa do 100 ha. Właściciele gruntów rehipotekowanych mogą dopiero wówczas ubiegać się o pożyczkę, gdy wywołają hipotekę na swoją posiadłość, a bank określając wysokość pożyczki uwzględni również koszta poniesione przez właściciela przy wywołaniu hipoteki.

Dzierżawcy gospodarstw rolnych o pożyczkę, ubiegać się nie mogą. Grunta obciążone ograniczeniami prawa własności będące w sporach lub długoletniej dzierżawy nie mogą stanowić zabezpieczenia dla udzielanych przez bank pożyczek długoterminowych.

Ubiegający się o pożyczkę winien złożyć podanie ze wskazaniem wysokości żądanej pożyczki, okresu jej umorzenia oraz szczegółowego oznaczenia celów, na jakie ma być użyta. Do podania o pożyczkę należy dołączyć wyciągi hipoteczne (zgodnie z obowiązującymi przepisami w poszczególnych dzielnicach kraju) polisy ubezpieczenia budynków od ognia za rok bieżący itd. [illegible] bank zarządzi oszacowanie posiadłości. Oszacowanie może być dokonane przez taksatora banku na gruncie (na koszta ubiegającego się o pożyczkę), lub kameralnie, t. zn. bez zjazdu na grunt, w wypadkach gdy żądana pożyczka nie przekracza 20 tysięcy złotych; oszacowanie takie będzie dokonywane na podstawie dokumentów, uznanych przez bank za dostateczne. Pożyczka określona na podstawie ustalonego szacunku, nie może wynosić mniej niż 500 złotych.

Na podstawie oszacowania posiadłości bank udziela pożyczki do wysokości ½ ustalonego szacunku, jeżeli oszacowania dokonano przez taksatora banku na gruncie, a do wysokości jedna trzecia szacunku, jeżeli oszacowania dokonano kameralnie.

Pożyczki udzielane będą na lat 10, 20 i 30. Wysokość rat półrocznych, którem pożyczka będzie spłacana, wynosi łącznie z amortyzacją w złotych w złocie: a) przy pożyczkach 10 letnich 7 zł 50 od każdych 100 zł w złocie pożyczki; b) przy 20 letniej — zł 5 gr 09; c) przy 30 letniej — zł 4 gr 43. Prócz tego przy każdej racie pobierany będzie dodatek na administrację w wysokości trzy czwarte od nominalnej sumy długu.

Listy zastawne, uzyskane z tytułu powyższych pożyczek są przez bank obecnie realizowane na rachunek dłużników, którzy wobec tego otrzymują pożyczki w gotowiźnie. Ubiegający się o pożyczkę właściciele gospodarstw podania swe winni kierować do tych oddziałów Banku Rolnego, których kompetencji dane okręgi podlegają. Oddziały istnieją w Warszawie, Poznaniu, Grudziądzu, Lwowie, Krakowie, Wilnie, Łucku Katowicach.

Tragedja 10-letniej dziewczynki

Niełitościwa macocha wypędziła z domu 10-letnią pasierbicę kazała ją sprzedać żebrakowi za 10 złotych

Dziesięcioletnia Helenka Prażmowska mimo dziecięcego wieku przeszła już wielką tragedję. Ojciec jej, właściciel folwarku we wsi Modlicz, powiatu łódzkiego, przed dwoma laty owdowiał. Ponieważ jednak bez kobiety gospodarstwo upadało, Prażmowski ożenił się poraz drugi. Macocha nie mogła znosić poprostu w domu małej pasierbicy. Za jej namową ojciec wywiózł córkę do wsi odległej o kilkanaście kilometrów i oddał ją na wychowanie gospodarzowi Antoniemu Tarnowskiemu, który obiecał ją nawet adoptować.

Mimo czułej opieki przybranego ojca Helenka tęskniła do ojca i pewnego dnia zwierzyła się swej koleżance Geni Różyckiej, że zamierza uciec do domu. Wówczas Genia poradziła jej aby udała się o pomoc do jej matki. Antonina Różycka zgodziła się odprowadzić dziewczynkę do ojca.

Nazajutrz wczesnym rankiem obie opuściły wieś. Różycka jednak nie zaprowadziła jej do domu. Około południa znalazła się w obcej zupełnie miejscowości; tam Różycka zaprowadziła dziewczynkę do ustronnej chaty, gdzie mieszkał ślepy żebrak o potwornie brzydkiej twarzy. Tam Różycka sprzedała dziecko żebrakowi za 10 złotych.

Od tej chwili przez rok dziecko musiało oprowadzać żebraka po wsiach i miastach, obsługiwać go i gotować mu strawę. Po roku wędrówki żebrak znalazł się znowu w tej miejscowości, w której kupił dziewczynkę. I znów zjawiła się Różycka domagając się od żebraka jeszcze 50 złotych. Ślepiec odmówił. Wówczas Różycka uprowadziła dziewczynkę i porzuciła na szosie.

Głodne, obdarte, zziębnięte dziecko płacząc wędrowało szosą i na szczęście natknęło się na sąsiadkę Prażmowskich, Józefę Pakułową, która jechała z targu do domu. Pakułowa zabrała dziecko na wóz i odwiozła do ojca.

Sprawa oparła się o policję. Aresztowana Antonina Różycka twierdzi, iż bezdomne dziecko oddała na wychowanie żebrakowi Franciszkowi Oświęcimskiemu, którego zna jako porządnego człowieka. Zbiedzone dziecko ojciec zachował przy sobie.

Różycka i Oświęcimski stanęli przed sądem w dwu instancjach Różycka skazana została na 3 lata więzienia. Oświęcimski na 1 rok.

Kronika Wielkopolski

Bydgoszcz.

Pożar. Pastwą groźnego pożaru, który wybuchł w nocy dnia 6 bm. w majątku Nikla w Małych Łubniach, padły wszystkie zabudowania folwarczne, 6 koni, kilka źrebaków, 20 krów, oraz 500 centarów zboża i 100 centnarów cebuli. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Poznań.

Strajk budowlany. Strajk budowlany trwa w dalszym ciągu. Jednakże w sytuacji strajkowej nastąpiło pewne odprężenie, w kilku firmach bowiem pracownicy przystąpili do pracy, zawierając indywidualne umowy z pracodawcami.

Poznań.

Ojcobójca schwytany po 10 mies. Policja poznańska przeprowadziwszy dochodzenia aresztowała niejakiego Stanisława Rutkowskiego lat 23. Wykryte zostało, iż Rutkowski zamordował swego ojca. [illegible] zwłoki zakopane były pod Międzychodem. Po odkopaniu z ziemi w naznaczonem miejscu znaleziono zwłoki przykrytego [illegible]. Głowa była straszliwie zmasakrowana jakiemś tępem narzędziem. Trup leżał w ziemi około 10 miesięcy. Jak się okazuje na trop mordercy natrafiono na skutek doniesienia do policji, zrobionego przez jednego ze znajomych Rutkowskiego, któremu ten w stanie nietrzeźwym zdradził tajemnicę morderstwa.

Kronika Pomorza

Gdynia.

Przybycie nowego polskiego statku. W tych dniach przybył do Gdyni ze Sztokholmu parowiec „Robur II." pod polską banderą, prowadzonego przez kpt. Szworca, lecz z etymczasową załogą szwedzką. Wskutek niesprawności tymczasowej załogi, parowiec zamiast prostej drogi Gdańsk—Gdynia, musiał zawinąć po drodze do Sztokholmu, co opóźnia jego przybycie do Gdyni.

Tczew.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 6 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi student politechniki gdańskiej Stanisław Idzikowski z Poznania, które go znaleziono na szosie obok Rywałdu, w stanie nieprzytomnym. Idzikowski wywrócił się wraz z motocyklem i doznał wstrząsu mózgu oraz okaleczenia ciała.

Olsztyn.

Poświęcenie nowego kościoła. „Gazeta Olsztyńska" donosi, iż w Olsztynie odbyło się poświęcenie nowego kościoła OO. Franciszkanów. Aktu poświęcenia dokonał biskup warmiński dr. Sludau. Kościół połączony jest z klasztorem OO. Franciszkanów.

Obywatele Szubina i okolicy!

Powstańcy i Wojacy proszą.

Powstańcy i Wojacy po spełnieniu w krytycznych chwilach dla Ojczyzny swego obowiązku i kiedy broń złożyli by stanąć przy kowadle i lemieszach do szczerej i twórczej pracy obywatelskiej, zorganizowali się w ogniska towarzyskie dla pielęgnowania czystości ducha i miłości Ojczyzny, by dla Niej trwać zawsze w obronie na straży.

W ogniskach tych pielęgnujemy pamięć po naszych poległych braciach powstańcach którzy na wieki w kolumnie z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej za Najjaśniejszą Rzplitą Polskę z rozwiniętym i krwią zbroczonem sztandarem Wolności przed najwyższym tronem Pańskim do apelu za nas z raportem stanęli.

Praca w organizacji naszej ogranicza się nie tylko do bezpartyjnego politycznego organizowania przysposobienia wojskowego rezerw. Stawiono bowiem jako jedno z najgłówniejszych zadań również i oświatę, która jest bodaj najważniejszym czynnikiem w działalności i rozwoju każdego towarzystwa.

Ku temu celowi służą odczyty i wykłady. A wszelka taka praca oświatowa jest połowiczną bez odpowiedniej choćby małej tylko bibljoteki.

Taką bibljotekę postanowiliśmy założyć i w naszem towarzystwie. A ponieważ stan kasy towarzystwa nie pozwala nam na zrealizowanie powyższ. postanowienia zmuszeni jesteśmy na tej drodze odnieść się do Szan. Obywatelstwa z gorącą prośbą o łaskawą pomoc w utworzeniu wspomnianej bibljoteki ofiarowując towarzystwu kilka książek.

Znając ofiarność społeczeństwa tuszymy się nadzieją, że i tym razem nie odmówią nam swej pomocy, co będzie dla członków naszych dowodem uznania za pracę w kierunku przysposobienia wojskowego, a zarazem zachęta do tem intensywniejszej pracy, a tak ważnej dla dobra sprawy narodowej.

Książki względnie zgłoszenia upraszamy skierować do prezesa towarzystwa p. Glodka Jana — elektrownia w Szubinie, lub też do ref. oświatowego p. Juliana Śledzikowskiego Szubin, ul. Dworcowa II tel. 52.

Za łaskawe przychylenie się do prośby naszej zgóry składamy nasze najserdeczniejsze podziękowania i ślemy powstańcze po zdrowienie „Wolność".

Reguły życiowe prezydenta Jeffersona

1. Nie odkładaj na jutro, co dzisiaj możesz załatwić. 2. Nie trudź innych tem, co sam zrobić możesz. 3. Nie dysponuj pieniędzmi przed czasem aż je posiedziesz. 4. Nie kupuj rzeczy zbytkownych jedynie dlatego, że są tanie. 5. Duma jest kosztowniejsza niż głód, pragnienie i zimno. 6. Nigdy żałować nie będziesz, żeś jadł, jak mogłeś zjeść. 7. Co chętnie czynisz, mniej trudnem ci się wydaje. 8. Nie troszcz się o złe, które może wcale nie nastąpi. 9. Osadzaj wszystko z dobrej strony. 10. Gdy jesteś w gniewie, licz do dziesięciu, zanim zaczniesz mówić; gdy jesteś bardzo gniewny, licz do stu.

Życiowa omyłka

POWIEŚĆ

16) (Ciąg dalszy).

Wiljam przyglądał się chwilę starszej damie nie wspaniałej czarnej jedwabnej sukni z białemi koronkami była w jego oczach uosobieniem tych zmierzwionych modnych angielskich niedziel panującego w tej sferze faryzeuszostwa, to też postanowił stanąć po stronie Kitty.

— Ale przeciwnie, to mi się wydaje dosyć naturalnem — oświadczył.

— Naturalnem — lady Grosville wzniosła ręce do nieba — Przecież ona [illegible]

— Przepraszam, co ona wie? [illegible] Wiljam gorączkowo — jakże dziecko w tym wieku może odgadnąć takie rzeczy? Oskarżają jej matkę, ale nie chcą powiedzieć o co. Ona czuje się przedmiotem ogólnej, niezasłużonej nagany, ale nie rozumie powodu; podług mnie nie może być nic smutniejszego.

— Zgadzam się z tem, że to jest bardzo smutne, ale uważałam Kitty za dość inteligentną, aby pojąć, że skoro Alicja zerwała z matką, musiała mieć do tego ważne powody.

— Zawsze pani zapomina, że jest dziecko, — bronił jej Wiljam. — Przecież ona niema jeszcze 19 lat.

— Tak jest, to prawda! — przyznała lady Grosville — nic dziwnego, że trudno mi jest być sprawiedliwą względem niej; ona tak się różni od moich córek!

Temu ostatniemu zdaniu Wiljam nie mysłał zaprzeczać, ale przyszła mu nagle myśl, że staje się śmiesznym, broniąc jak rycerz średniowieczny, młodej dziewczyny, znajdującej się pod opieką krewnych i sięgnął po pióro, aby pisać dalej.

— Tak jest — dodała lady Grosville — widzę że Kity wzbudza w tobie wielkie politowanie nie masz czego wypierać, to przemawia na twoją korzyść; zresztą prawie wszyscy litują się nad nią.

— Ależ, droga lady Grosville, czyż to nie jest nautralne? Nie widziałem na świecie istoty więcej samotnej i opuszczonej od wszystkich, jak Kitty przy dzisiejszem śniadaniu.

Lady Grosville wzruszyła ramionami.

— A po tej śmiesznej scenie wczoraj wieczorem! Z takiem dzieckiem, nigdy nie można wiedzieć co ono obmyśli. — Czy sądzisz że ona jest cierpiąca?

— Ręczę w takiem razie, że to wszystko sprawiło jej silny ból głowy. — twierdził Wiljam — czemuż nie użalać się nad nią jak nad lady Alice? Ona niczemu nie winna.

— Masz słuszność rzekła lady Grosville wstając — pójdę zobaczyć czy istotnie ma migrenę; ale nie nieodmawiaj nam swej rady, Wiljamie; znasz przecie jej matkę.

— Oh! ja nic nie mogę radzić... Tylko jestem przekonany, że Kitty nie będzie nieuprzejmą za okazaną jej przyjaźń.

— Ależ zdaje mi się że pod tym względem nie mamy sobie nic do wyrzucenia — rzekła lady Grosville podnosząc głowę — wyszła z bibljoteki, pozostawiając Wiljama w spokoju. Podczas całego tego dnia, rodzina Grosvillów uwzięła się aby okazywać Kitty pewną życzliwość; kuzynki chodziły za nią z szalami, ciotka usadowiła ją na kanapie w salonie i podawała flakon z solami; Wiljam nie mógł rozeznać jak Kitty to przyjmowała. Wobec uporu pana Kershaw, dziennikarza, że prasa ma swoje prawa, Wiljam musiał zgodzić się na długą i pracowitą przechadzkę. Gdy obydwaj mężczyźni udając się do ogrodu, przechodzili przez salon gdzie spoczywała Kitty pod nadzorem kuzynki, młoda dziewczyna rzuciła Wiljamowi za plecami Karoliny Grosswille spojrzenie, które zmusiło go do przyśpieszenia kroku, aby nie wybuchnąć śmiechem! Dziennikarzowi nie udawało się jakoś, pociągnąć za język młodego polityka! to też uznał po chwili, że rząd angielski nie będzie miał z niego wielkiej pociechy! Rzeczywiście Wiljama nie interesowało w tym momencie nic, prócz lotu ptaków, baraszkowania psów, lub scen myśliwskich, które zaczął opowiadać z wielkiem ożywieniem! Nagle, gdy dziennikarz zdołał wtrącić słówko o granicy indyjskiej, sprawie pierwszorzędnej wagi dla królestwa brytyjskiego, Wiljamowi rozwiązał się język. Mówił teraz z niesłychaną znajomością rzeczy, z wielką trafnością w osądzaniu faktów, z powagą dojrzałego człowieka, co wprowadziło dziennikarza niemal w osłupienie.

— Pan chyba przez wiele lat studjował, tę kwestję? — rzekł wreszcie.

— A jednak nie słyszałem, „by Pan mówił kiedy na ten temat w parlamencie, lub poruszył go w jakimś artykule?

— W jakim celu? — spytał ironicznie Wiljam. — Ci, którzy o tem nie wiedzą i tak mi nie uwierzą, a ci, którymi sprawa jest znaną, obejdą się bez moich wskazówek!

Zniecierpliwiony dziennikarz odparł.

— Zdawało mi się, że w dzisiejszych czasach, rząd liczy się ze wskazówkami każdego swego członka!

— Mówiąc o „dzisiejszych czasach" trzeba przyznać, iż są one epoką wspaniałych zamków i pięknych willi — rzekł młody minister zwracając rozmowę na inny temat i wskazując dziennikarzowi szerokim ruchem ręki otaczającej ich park o stuletnich drzewach.

— Jeżeli zachęta prasy pomoże nam do utrzymania tego wykwintu, to będzie to więcej warte, niż przytoczenie niejednej mowy w parlamencie!

Dziennikarz odpowiedział przyjaznym uśmiechem i obaj panowie skierowali się ku nadchodzącemu właśnie lordowi Grosswille.

— Godelfroy Cliffe przyjechał przed chwilą — rzekł tenże podchodząc do Wiljama. Lecz Wiljam nie wydawał się zachwycony tą nowiną, natomiast Kershaw zainteresował się nią żywo.

— Czy pan mówi o słynnym podróżniku? — spytał lorda Grosswilla.

— Ależ naturalnie! mojem zdaniem to warjat! — oświadczył starzec.

— On i moja siostrzenica Kitty, stanowią dobraną parę!

• • •

Gdy Wiljam powrócił, salon rozbrzmiewał gwarem rozmów i śmiechów, ale rodzina Grosswillów odosobniwszy się w jednym z jego zakątków, nie brała udziału w ogólnem ożywieniu. Lady Grosswille siedząc na kanapie sztywnie wyprostowana czytała, lub udawała że czyta, wczorajszą gazetę. Starsza jej córki malowała jakiś obrazek, młodsza bawiła się z dzieckiem któregoś z sąsiadów. W sąsiednim pokoju lord Grosswille rozmawiał z pewnym austryjackim dyplomatą, lecz co chwila ukazywał się w progu salonu, rzucając badawczy wzrok w jeden jego zakątek. Austryjacki dyplomata oczekujący jego powrotu, patrzy, tam również wzrokiem rozbawionym, a powodem tego było hałaśliwe towarzystwo, wśród którego królowała Kitty! Wiljam odczuł, że burza wisi w powietrzu! tym razem miało ją znowu wywołać zbyt swobodne zachowanie Kitty, wystrojonej wyzywająco i tak kosztownie, że przypuszczalny koszt jej sukni wydał się wprost skandaliczny oczom lady Grosswille ubierającej się wraz z córkami tak skromnie, jak to było tradycyjnym zwyczajem w Grosswill parku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spadkobiercy po Kościuszce nie cieszcie się

bo żadnego spadku niema.

Niektóre pisma rozdmuchiwały sprawę rzekomych pretendentów polskich do spadku po Kościuszce. Obecnie należy sprostować, że spadek po Kościuszce w wysokości 6 tysięcy dolarów (a więc nie 2 i pół miljarda dolarów) oraz odsetki — odebrali już w r. 1849 prawowici spadkobiercy, t. j. potomkowie dwóch sióstr Kościuszki.

Losy 500 akrów (około 10 włók) ziemi, nadanej Kościuszce przez rząd Stanów, są natomiast mniej dokładnie ustalone. Istnieje jakiś dokument, że Kościuszko w r. 1802 sprzedał swą posiadłość pani L. F. Felix w Paryżu za 9 000 liwrów francuskich, z drugiej strony wiadomo, że ziemię tę w roku 1825 jakiś Klimkiewicz, który sfałszował testament Kościuszki i był za to skazany na więzienie zostawił w pewnym banku, który ją potem rozparcelował między kolonistów. Obecnie w tem miejscu znajduje się miasto Chillicosthe (nie zaś Chicago).

Tak tedy rozwiewa się miljardowa historja, niedoszłych spadkobierców, gorączkujących się wizjami fortuny na księżycu.

Szata z przed tys. lat

Podczas prac wykopaliskowych, dokonywanych na ulicy Obfitości w Pompei, znaleziono w tych dniach między innemi posążek Apolla, czarę srebrną i — szafę drewnianą.

Posążek kształtów archaicznych przedstawia wielką wartość artystyczną, czarę zaś zdobią też artystyczne rzeźby wypukłe, przedstawiające [illegible] i nereidy.

Co się tyczy owej szafy, którą znaleziono oparta o ścianę atrium jednego z domów, przedstawia wielką wartość archeologiczną, gdyż jest to pierwszy nieuszkodzony mebel drewniany z owych czasów, jak wogóle kiedykolwiek znaleziono.

Według przyjętego obecnie systemu wszystkie przedmioty znajdywane podczas prac wykopaliskowych, pozostawiane będą na tem samem miejscu, w którem stały pierwotnie, o ile to nie zaszkodzi ich konserwacji.

Jak wysoko wznosi się dźwięk

Komisja techniczna, pracująca obecnie w Londynie nad zagadnieniem tłumienia odgłosów miejskich, dokonała całego szeregu wielce interesujących doświadczeń, wykazujących, na jaka wysokość wznoszą się poszczególne dźwięki. Motory samochodowe słyszy się na przestrzeni 800 metrów wzwyż. Świst parowozu — na 2 500 metrów, strzał karabinowy — na 200 metrów. Niezmiernie natomiast zdziwił członków komisji badających to zagadnienie w kabinie balonu obserwacyjnego, fakt, że dźwięki koncertu żabiego dochodziły bardzo wyraźnie do ich uszu aż na wysokość 900 metrów i nawet jeszcze wyżej.

Karzeł filozofem

Wśród karłów znajdują się jednostki odznaczające się wybitną inteligencją. Takim bardzo inteligentnym karłem jest Franciszek Süss, krawiec, zamieszkały w Dorpacie.

Süss liczy lat 32, a wysoki jest na 87 centymetrów. Ojciec jego, człowiek zupełnie normalnego wzrostu właściciel wytwornego zakładu krawieckiego, wykształcił go również w tym zawodzie. Po śmierci ojca objął Süss to przedsiębiorstwo, ożenił się i zyskał jeszcze większą klientelę, niż rodzic.

Ale ów karzeł jest nietylko znakomitym krawcem. Pozatem znalazł jeszcze sporo czasu na poważne studia i napisał niedawno ogłoszoną pracę filozoficzną pt. „Kant wobec swoich poprzedników", która zwróciła nań uwagę świata naukowego.

Krytyka jednogłośnie przyznała karłowi wielkie zdolności intelektualne oraz wprost zadziwiającą wiedzę.

Rozwód z powodu mody

Panie hołdujące modzie dzisiejszej posiadania kształtów smukłych, bez względu na urodę, którą obdarzyła je matka przyroda, nie będą chyba zbyt wdzięczne sądowi w Haarlemie, który uznał te kształty smukłe za dostateczny powód do rozwodu.

A rzecz tak się miała:

Małżonka pewnego obywatela powyższego miasta holenderskiego posiadająca kształty pełne, jak większość holenderek, a które z takiem mistrzowstwem odtwarzali na swych obrazach Rembrand i Rubens, zdołała, po wytrwałem głodzeniu się i gimnastykowaniu, osiągnąć nareszcie upragnioną linję modną ciała. Nie podobało się to wszakże jej małżonkowi i podał o rozwód, choć innych przyczyn do tego zerwania z żoną nie było.

Oczywiście kumoszki haarlemskie jednomyślnie orzekły, że się skompromituje bo hołdowanie modzie nie może być powodem do rozwodu.

Inaczej jednak zapatrywali się na to sędziowie haarlemscy, bo gdy małżonek opowiedział im ze łzami w oczach jak cieszył się z posiadania małżonki o kształtach pełnych, prawdziwej holenderki, jak kochał ją pod tą postacią i jakie wstrząśnienie głębokie wywołał w nim widok małżonki przeistoczonej w niedorozwiniętego chłopca — sędziowie uznali mu słuszność zupełną. Ich zdaniem kształty, które żona wniosła w dom mężowski, są jakby posagiem, którego nie wolno rozmyślnie odbierać.

Tak brzmiał wyrok sędziów haarlemskich.

Śmierć wskutek nieszczęśliwych wypadków

którą ponieśli znakomite osobistości

Ostatnio ofiarami nieszczęśliwych wypadków padły dwie znane i wybitne osobistości. Ago v. Maltzan, ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych i jeden z najwpływowszych dyplomatów Rzeszy, padł ofiarą tragicznego runięcia z wyżyn podniebnych samolotu pasażerskiego; słynna tancerka Izadora Duncan zginęła w czasie jazdy samochodem: udusił ją owinięty dokoła szyi szal, którego końce dostały się w sprychy pędzącego automobilu.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych zestawił z okazji tych 2 wypadków listę osobistości, które katastrofy lub nieszczęśliwe wypadki pozbawiły życia, pozbawiając tem samem ludzkość bardzo cennych jednostek.

A więc Emil Zola, którego 25-letnią rocznicę śmierci właśnie obchodzi świat literacki, zginął wskutek wypadku. Wrócił właśnie z podróży do Paryża i kazał w swej sypialni napalić w piecu. Nazajutrz znaleziono go w łóżku martwym; piec był zepsuty i czad, przenikający do sypialni, zabił słynnego poetę.

Również nieszczęśliwy wypadek spowodował przedwczesny zgon jednego z największych fizyków nowoczesnych, męża naszej rodaczki, pani Skłodowskiej — Piotra Curie. Pewnego dnia, w kwietniu 1906 roku, przechodził przez jezdnię jednej z ulic paryskich i dostał się pod koła wozu naładowanego węglem, ponosząc śmierć na miejscu.

Wiele bardzo wybitnych osobistości pochłonęły już fale morskie. Dwie największe katastrofy okrętowe ostatnich dziesięciolecia spowodowały śmierć bardzo tęgich jednostek. W nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku natknął się parowiec „Titanic", olbrzym 45 000 tonn zawierający, w swej pierwszej podróży z Liverpoolu do Nowego Jorku na górę lodową, mającą 300 mtr. wysokości — i utonął. Ledwo 3-cia część pasażerów i załogi zdołała się dostać na łodzie ratunkowe: 1600 osób poniosło śmierć... Między nimi był „król hotelarzy" John Astor, wracający z podróży poślubnej, prezydent linii kolejowej „Grand Pacyfic" Charle Hays, jeden z najdzielniejszych amerykańskich publicystów Jaques Futrelle.

W dwa lata potem, 28 maja 1914, zginął w odmętach oceanu największy artysta teatralny Anglji, Laurence Irving. Stateś „Empress of Ireland", którym wracał z Kanady do Anglji, zderzył się na rzece św. Wawrzyńca podczas gęstej mgły w norweskim okrętem i zatonął w przeciągu 10 min.

Śmierć w murtach wód zabrała lorda Kitschenera i słynnego rosyjskiego malarza Wereszczagina. Kitchner zginął na pancerniku „Hampshire", a Wereszczagin na „Petropawłowsku", statku admiralskim adm. Makarowa; tuż obok Portu Artura najechał statek na japońską minę i zatonął. Tajemniczy jest zgon b. arcyksięcia austr. Jana Ortha, który zginął zapewne na morzach południowo-amerykańskich.

Oto lista zaledwo fragmentów z wielkiej niestety listy „nieszczęśliwych wypadków", których ofiarą padły wybitne i znane osobistości.

Konik, który się nigdy nie śmieje

jest nim artysta filmowy Buster Keaton

Jednym z najsławniejszych artystów filmowych świata jest niezrównany konik, Buster Keaton. Rzecza ciekawa byłoby zestawić go z Chaplinem, gdyż dwaj królowie humoru działają na publiczność w zupełnie odmienny sposób, wywołując ten sam skutek: salwy serdecznego śmiechu.

Keaton, cieszący się w całym świecie wielką popularnością, zamieszcza w jednem z pism amerykańskich swój życiorys, który za mieszczamy w skróceniu:

„Urodziłem się we wsi Pickweay, ale wcale nie w jakimś porządnym budynku, lecz w namiocie wędrownego cyrku, którego mój ojciec był artysta i współwłaścicielem. Zacząłem grać bardzo wcześnie. Może żaden artysta świata nie rozpoczął karjery w tak nie mowlęcym wieku. Oto miałem zaledwie kilka tygodni, gdy sławny magik Houdini, występujący w naszym cyrku wziął mnie do jakiejś nadzwyczajnej sztuki czarnoksięskiej. Jak mi później opowiadano, te pierwsze występy zostały uwieńczone zupełnem powodzeniem. Gram znakomicie, żadnym przykrym wypadkiem nie mocąc przedstawienia. Otrzymałem też wzamian burzę oklasków.

Houdiniemu właśnie zawdzięczam imię „Buster". Miałem pięć lat, gdy twarz mą pokryto pierwszy raz szminka, a jako siedmio letni chłopak grałem jedną z głównych ról w pewnym humorystycznym wodewilu cyrkowym. Rzucano przytem mną jak balonem z jednego końca sceny na drugi, a mnie nie wolno było pod grozą kalectwa ani drgnąć, ani zmrużyć oka. Nic mi się jednak nie stało.

Dopiero później, podczas filmowania obrazu „Dom elektryczny" złamałem nogę. Użyto w tym obrazie ruchomych schodów. Obcasa mego dziwacznego trzewika utkwił w szparze schodów, noga skręciła się i złamała.

Musze zaznaczyć — nie chciałbym jednak uchodzić za zarozumiałca — iż jestem znakomitym akrobatą i najtrudniejsze tricki filmowe, do których angażuje się zwykle specjalistów — wykonuję zawsze sam. Pewnego razu odwiedziłem obcą wytwórnię. Zdjęcia nie udawały się, gdyż artysta, który w roli Indjanina, miał skoczyć ze strzemiennego zbocza w ostatniej chwili stracił odwagę. Wówczas zgłosiłem się jako ochotnik i dokonałem karkołomnego skoku.

Jako chłopak ustawicznie patrzyłem w twarz śmierci. Jakoś się do tego przyzwyczaiłem. Najtrudniejsze sztuczki, w których musiałem brać udział, przestały na mnie wywierać jakiekolwiek wrażenie. Gdy na świat przyszła moja siostra i mój brat, stali się także członkami zespołu cyrkowego. W cyrku bowiem nie wolno próżnować. Cyrk nie uznaje pasożytów. Od wczesnej młodości zaprzęgnięto do pracy. Wraz z ojcem tworzyliśmy t. zw. czwórkę Keatonów.

Niebawem jednak stałem się za wielki, aby mną można było rzucać jak piłką. Los ten przypadł w udziale mojemu rodzeństwu. Ja zaś dostałem się jako młody i niezwykle zręczny akrobata do kina, gdzie tacy ludzie bardzo są potrzebni.

Pierwszy film, w którym wystąpiłem, nazywał się „The butcher Boy". Zawód ten z początku strasznie mi się nie podobał. Zarabiałem bardzo mało. Jakiś czas przebywałem we Francji. Potem udałem się do Hollywood, gdzie pracuję dotąd. Specjalnością moją są krótkie humoreski.

Sam je układam. Nie gram teraz nigdy w sztukach cudzego pomysłu.

Nie śmieję się nigdy, choć zawodem moim jest ludzi rozśmieszać. Jestem z natury pesymistą i melancholikiem".

Raj kobiet bez mężczyzn

Pisma amerykańskie, a za niemi europejskie, doniosły przed niedawnym czasem o odważnem przesięwzięciu kilku obywateli amerykańskich, którzy chcąc się pozbyć kobiet i ich szkodliwych wpływów, postanowili udać się na bezludną wyspę i żyć tam bez przedstawicielek płci pięknej. Obecnie dowiadujemy się z pism amerykańskich, że kobiety chętnie pozbyłyby się towarzystwa mężczyzn. W stanie Iowa zapoczątkowano „raj kobiecy bez mężczyzn". Zaznaczyć jednak wypada, iż kobiety amerykańskie mniej są radykalne od mężczyzn, gdyż chcą się one zadowolnić spędzaniem kilku tylko miesięcy zdala od mężczyzn. Urządzeniem raju kobiecego zajęło się biuro farmerskie z powiatu Cedar, a na próbę wybrano letnisko p. n. Palisade, do którego zaproszono żony i córki okolicznych farmerów — oczywiście po uprzedniem porozumieniu się z mężami i ojcami zaproszonych. Akcja biura farmerskiego spotkała się wśród kobiet miejscowych z bardzo przychylnem przyjęciem, tak że w krótkim czasie do zarządu biura zgłosiło się około 200 kobiet, które gotowe były zamieszkać przez pewien czas w raju kobiecym. A należy stwierdzić, iż letnisko dla kobiet w zupełności odpowiada wszelkim pojęciom raju. Niema tam rozwieszonych sznurów do bielizny, niema dzieci płaczących, za to płynie tam piękna rzeczka, w której obywatelki raju mogą się kąpać i pływać do woli. Pierwszy dzień swego pobytu w raju spędziły kobiety amerykańskie na wzajemnem udzielaniu sobie rozmaitych „wywiadów", innemi słowy mówiąc, na zwykłem plotkowaniu. A kiedy „zajęcie" to się im znudziło, zaczęła uprawiać rozmaite sporty, jako to wiosłowanie, pływanie, grę w piłkę itd. Do końca sierpnia ani jedna z kobiet nie zapragnęła porzucenia raju i powrotu na łono rodziny. Wynikałoby z tego, iż kobiety znakomicie się czują między sobą i absolutnie nie odczuwają braku towarzystwa mężczyzn. Być może, że zapomniały one już nawet o swych mężach, którzy, — jak pismo amerykańskie zapewnia, — z niecierpliwością oczekują powrotu swych małżonek, za które obecnie wykonywać muszą najrozmaitsze, nie należące do nich prace.

Pokwitowanie

Dla przeniósł dochodu „Tydzień Lotniczy" w powiecie inowrocławskim?

W czasie „Tygodnia Lotniczego" od 4 do 11-go września 1927 r. zebrano w Miejscowych Kołach L. O. P. P. powiatu inowrocławskiego następujące kwoty:

1) Miasto Gniewkowo 66,50 zł
2) Kom. obwod Inowrocław I 65,— zł
3) Kom. obwod. Inowrocław II. 10,70 zł
4) Kom. obwod Rojewo 59,60 zł
5) Kom. obwod Gniewkowo 30,— zł
6) Kom. obwod. Dąbrowa Bisk. 871,60 zł
7) Kom. obwod. Złotnik Kuj. 128,40 zł
8) Koło L. O. P. P. w Mątwach 312,— zł

Razem 1 543,80 zł

Wydatki wynoszą 15,20 zł, wobec tego przekazano kwotę 1 528,60 zł do Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Poznaniu.

Wszystkim ofiarodawcom oraz tym, którzy przyczynili się do przysporzenia funduszów na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa składamy serdeczne podziękowanie.

Inowrocław, dnia 7. 10. 1927 roku.

Powiatowe Koło L. O. P. P. na powiat inowrocławski.

Starosta: Dietl, przewodniczący. Referent: Juengst sekretarz i skarbnik.

PROGRAM NA ŚRODĘ, DNIA 12 BM.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty Pat, nadprogram. 15.00 Komunikat meteorologiczny, gospodarczy, komunikaty Pat., nadprogram 15.20—16.00 Przerwa, 16.00—16.25 Odczyt pt. Międzynarodowa organizacja pracy i jej budowa i cele. — Wygłosi dr. Adam Rose. 16.25—16.40 Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 Odczyt organizowany dla Wystawy Radjowej w Warszawie. 17.05—17.20 Komunikat Pat. 17.20—17.45 Skrzynka pocztowa — korespondencje bieżącą omówi dr. M. Stępowski. 17.45—18.15 Audycja dla dzieci. Przygody Machnisia Janiny Porazińskiej — w wyk. Wandy Tatarkiewicz. 18.15—19.00 Koncert popołudniowy. 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 Odczyt pt. Przyspieszenie dojrzewania owoców, kwitnienia kwiatów i kiełkowania nasion — (Dział Rolnictwo) — wygłosi prof. Peliks Kotowski. 20.00—20.30 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty Pat., nadprogram. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z Sali Malinowej hot. Bristol — w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.

POZNAŃ.

12.45—14.00 Koncert gramofonowy. 13.00 W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo towarowej. 14.00 Notowania giełdy pieniężnej. 17.00—17.25 II lekcja Języka francuskiego, wykłada p. Omer Neveux. 17.30—19.00 Koncert zespołu kameralnego Radjo Poznańskiego. 19.00—19.10 Nadprogram. 19.10—19.35 Audycja dla dzieci. 19.35—19.55 Komunikaty gospodarcze. 19.55—20.20 Odczyt pt. Co postanowiła konferencja w sprawie rozbudowy wybrzeża polskiego, odbyta w Gdyni w dniu od 7—9 października wygłosi prof. U. P. Dr. Wodziczko. 20.20 Komunikat meteorologiczny. 20.30—22.00 Transmisja koncertu z Warszawy. 22.00—22.20 Sygnał czasu i komunikaty. 22.20—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni Carlton.

KRAKÓW.

12.00 Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych. 18.15—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00—19.10 Rozmaitości. 19.10—19.30 Odczyt pt. Polskie kolonje w Bośni, wygłosi dr. Małecki. 19.30—19.55 Odczyt pt. Antropologja w naukach historycznych, wygłosi prof. dr. Koneczny. 20.00—20.30 Komunikaty. 20.30 Koncert kompozytorski Ludomira Różyckiego. W przerwie komunikat Messager Polonais w języku francuskim. 22.00 Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30 Transmisja koncertu z restauracji Pavillon pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Z dnia

Pożyczka

Jestto Polaków żyjących
Odwieczna nawyczka,
Że nigdy im nie schodzi
Z ust wyraz: pożyczka!

Gadali o tem: Witos,
Grabski, cały kartel,
A teraz o pożyczce
Gada znowu Bartel.

Bartel skończy gadanie,
zaczną inne głowy;
w Polsce temat pożyczki
będzie zawsze nowy.

A. Jaw.

KRONIKA

Październik 9 Niedziela

Kalendarz rzym. katol.
Dziś Dionizego
Jutro Franciszka

Kalendarzyk słowiański:
Dziś Dogomosta
Jutro Tomila

Słońce: wschód 6,15, zachód 17,18
Księżyc: wschód 17,21, zachód 3,35

Dyżurna apteka

Od dnia 8 do 14 października włącznie APTEKA pod ORŁEM.

Dyżur lekarski

— Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 8 na 9 bm. dr. Pawlak, Nocy następnej dr. Sikorski.

Kino Pałac Tylko dwa dni
Śpiewający film „CZARNA NATASZA"
Kino Pałac W sobotę o g. 4-tej popoł.
Przedstawienie filmów naukowych
Wstęp 50 gr. 2063

Komunikaty

— Kalendarz na rok 1928 wyszedł już z druku Kalendarz Róż św. Teresy od dzieciątka Jezus, bogato ilustrowany o treści bardzo zajmującej. Do nabycia w księgarniach.

— Jak się dowiadujemy, obcasy gumowe „GLOBUS" dzięki swej pierwszorzędnej jakości odznaczone zostały na wystawie w Rzymie w r. 1927 nagrodą „Grand Prix" oraz złotym medalem jakoteż na wystawie Postępu w Paryżu w r. 1927 również złotym medalem. Zaznaczyć wypada, że z pośród licznie reprezentowanych firm z tej gałęzi przemysłu jedynie firma Pierwsza Polska Fabryka Wyrobów Gumowych „GLOBUS" w Łodzi uzyskała najwyższe odznaczenia.

Kino Salon Dziś premjera!
PAT i PATACHON
jako policjanci. 2069

— Strzelanie Bractwa Strzeleckiego. W jutrzejszą niedzielę Bractwo Strzeleckie urządza na swej strzelnicy wielkie strzelanie o nagrody i żetony. Początek o godzinie 1.

— Wyłączenie światła. W nocy z dnia 8 na 9 bm. od godziny 2 do 7 rano będzie wyłączony prąd elektryczny. Przerwa ta potrzebna jest na dokonanie przeróbek technicznych w Elektrowni Miejskiej.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" stanowią znakomitą nigo. Świadectwa klinik chorób kobiecych stwierdzają, że woda **Franciszka-Józefa**, jako łagodnie działający środek czyszczący, jest stosowany z doskonałym skutkiem zwłaszcza u położnic. 1469

— Kino PAŁAC wyświetla jeszcze dziś i jutro po raz ostani śpiewający film pod tytułem „CZARNA NATASZA". Śpiewy z udziałem R. Martinellego i śpiewaczki oper zagranicznych H. Nawrockiej. Dziś w sobotę o godzinie 4 po południu przedstawienie filmów naukowych dla szkół. Na program ten składa się wiele bardzo ciekawych zdjęć z życia dzikich zwierząt, Ocean Spokojny, I wyrób żelaza, wulkany i trzęsienie ziemi w Japonji. W dodatku wesoła humoreska. Wstęp 50 gr.

— Kino SALON wyświetla dziś po raz pierwszy wyśmienitą 8 aktową komedję pt. „PAT i PATACHON jako POLICJANCI", w której nasi ulubieńcy stwarzają cały szereg arcykomicznych momentów, pobudzających widza do bezustannego śmiechu. Nadprogram b. obfity i urozmaicony. Razem 11 aktów. Kto chce zapomnieć o troskach codziennych, niech spieszy do Kina SALON, a z pewnością spędzi kilka miłych chwil, przeżywając razem z naszymi ulubieńcami moc wrażeń. Dziś początek o godzinie 6.45 i 9 wieczorem. Następny program HAROLD MA PECHA.

— Zawody piłki nożnej rozegrają się na boisku koszarowym 59 pp. w dniu 9 bm. o godzinie 3 po południu drużyny „Goplanji".

Wojacka uroczystość w Mamliczu

Imponujący pochód. — Poświęcenie sztandaru. — Na grobie poległych.

Najpiękniejszą uroczystością dla związku, towarzystwa czy jakiejś korporacji jest poświęcenie sztandaru. Czem jest sztandar dla danego zrzeszenia doskonale zdaje sobie sprawę z tego każdy Polak. Jest on bowiem ostoją dumy szlachetnej i widomym symbolem honoru, pod znakiem którego cokolwiek poczynamy czynimy jedynie dla dobra ogółu i kraju.

W myśl tej zasady i za przykładem innych tow. Powst. i Wojaków rozsianych po całej Wielkopolsce, Pomorzu i Śląsku postąpiło i towarzystwo P. i W. w Mamliczu, fundując sztandar, którego poświęcenia uroczystego dokonano w ub. niedzielę. Na uroczystość tę do cichej lecz niezwykle sympatycznej i na odległych krańcach powiatu położonej wioski przybyło wiele delegacji i gości z sąsiednich miejscowości i nawet z dalszych okolic, witanych z orkiestrą przez energicznego i miłego prezesa p. Sosabowskiego. Przybyły więc delegacje Powstańców z sztandarami z Złotnik, Jabłówka i Lisewa, miejscowe tow. śpiewacze, kółko włościańskie itd. Widzieliśmy także zarząd obwodowy z p. por. rez. Walkowskim, jako prezesem i p. burm. Tomaszewskim, jako sekretarzem, na czele, p. starostę Kutznera, p. Czeszewskiego i wielu innych.

Program święta rozpoczęto pobudką odegraną przez orkiestrę Stow. Młodzieży z Szubina, która zarazem była i hasłem do informowania pochodu. Pochód pod komendą p. Walczaka komendanta miejscowego ruszył do kościoła parafjalnego w Lisewie, oddalonego o 7 klm. od Mamlicza, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prob. Arendt, jak również dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Poczem wygłosił do licznie zebranych wiernych podniosłe kazanie. Podczas poświęcenia sztandaru chrzestnymi byli pp.: inż. Putz z Runowa, p. starosta Kutzner z Szubina, p. Nowicka z Barcina, pp. St. Drozdowski i A. Wiśniewski, Zakrzewski z Poniatowa, Piotr Gryczyn i St. Bąk z Złotowa, p. Andrysiak z Labiszyna i wielu innych pań i panów.

Po uroczystości kościelnej udano się na cmentarz w Lisewie, sekr. obwodowy przemówił krótko i serdecznie.

Po powrocie do Mamlicza przystąpiono do wbijania gwoździ pamiątkowych przed lokalem p. Popiołka przyczem towarzystwa ustawiły się wczworoboku zaś władze administracyjne, związkowe i wojskowe zasiadły do stołu.

Przywitania delegatów i gości dokonał prezes obwodowy p. Walkowski poczem dłuższe przemówienie wygłosił p. Tomaszewski, po którem to przemówieniu p. Starosta wręczył co dopiero poświęcony sztandar towarzystwu. Przy odbieraniu sztandaru wygłosił krótkie przemówienie prezes miejscowego tow. p. Sosabowski. W dalszem ciągu już delegaci i goście składali życzenia towarzystwu.

Przy tej okazji odbyła się również uroczystość wręczenia dyplomu patrona honorowego towarzystwa miejscowego p. St. Czeszewskiemu, który owocnie popiera wojaków.

W końcu tow. śpiewu „Echo" odśpiewało, pod kier. p. Sosabowskiego, piękną pieśń ludową, a p. por. rez. Walkowski dziękował w imieniu Powstańców i Wojaków wszystkim za tak chętny szczery i liczny udział w uroczystości. Po obiedzie żołnierskim odbyła się fotografja towarzystwa i nowego sztandaru.

Z miasta i okolicy

— Za opilstwo i awanturę doprowadzono wczoraj do aresztu F. P. z Inowrocławia.

— Naprawa domu. W tych dniach przystąpiono do naprawy budynku przy ul. Kościuszki. Zwiezione całą masę cegieł, ściana frontowa została już częściowo wymurowana. Budynek stanie gotowy w najbliższym czasie. Fakt ten notujemy wierząc, że wszyscy gospodarze domów przy wspomnianej ulicy pójdą za przykładem właściciela domu, który podmurowuje i choć nie tem samem ale przynajmniej otynkowaniem przyczynią się do estetycznego wyglądu ulicy i miasta.

— Nieporządki na ul. Staszica. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę Czytelnikom kompetentnym na nieporządki, jakie panują na ulicach podmiejskich. Nie wspominając już o Kasztelańskiej, Synagoskiej, Rzeźnickiej, które to ulice znajdują się w ostatnim stanie nieporządku, trzeba stwierdzić, że taka ulica jak Staszica, również przedstawia się niżej krytyki. Kałuże wody stoją na trotuarach. Chodniki potrzaskane i powyrywane do niemożliwości. W niektórych miejscach na chodnikach niema nawet kamienia w przestrzeni kilku metrów. Blisko zawalonego domu z pewnego podwórza wylatuje niemożliwy odór. Tego rodzaju wyziewy z dołów kloaczych mogą się przyczynić do rozszerzenia choroby zaraźliwej.

Zwracamy się z prośbą do Miejskiego Urzędu Policyjnego aby nieporządki te przed zimą jeszcze kazał usunąć, a Miejski Urząd Budowlany niechaj przystąpi do naprawy bruku i chodników.

Do wszystkich mistrzów szewckich.

W dniu 16. b. m. odbędzie się w Inowrocławiu zjazd delegatów wszystkich cechów szewskich w obwodzie Izby Rzemieślniczej Bydgoskiej oraz wszystkich interesujących się ruchem organizacyjnym.

Powodowani koniecznością zajęcia się w życiu społecznem stanowiska godnego celowi naszemu i podniesienia zawodu naszego, powzięliśmy myśl o doniosłem dla naszych cechów znaczeniu, to jest stworzenie jednej potężnej organizacji cechowej czyli stworzenie, Związku okręgowego.

Wiemy o tem dobrze, że stworzenie wyż i wskazanej organizacji może się przyczynić do spotęgowania naszego znaczenia, szczególnie jeżeli będzie chodziło o obronę praw zawodu naszego, narażonego dziś niejednokrotnie na wyzysk i macosze traktowanie. Tam winniśmy zabrać głos decydujący i stawczy i stawać w jego obronie. Chcąc problem tak ważny należycie rozwiązać udajemy się do szanow. Cechów z uprzejmą prośbą o czynne poparcie swem przybyciem na: zebranie organizacyjne, odbyć się mające dnia 16-go października b. r. w salce hotelu pod Lwem w Inowrocławiu.

Zespoleniem wszystkich zapatrywań i życzeń w jedną wielką owocną akcję czynną, będziemy mogli osiągnąć pożądany cel, dlatego też winni wszyscy koledzy-mistrze stanąć do szeregu i zadokumentować, że wola wszystkich jest jedna i przyłączyć się do spotęgowania ruchu organizacyjnego przez stworzenie okręgów.

Program Zjazdu:

1. O godz. 11-tej zagajenie przez miejscowego Cechmistrza.
2. Stwierdzenie przybyłych delegatów.
3. Wybór prezydjum.
4. Referat.
5. Dyskusja nad referatem.
6. Uchwalenie założenia Związku Okręg.
7. Przyjęcie statutu.
8. Wybór zarządu.
9. Wolne głosy i wnioski.
10. Zamknięcie.

Cech szewcki w Inowrocławiu.

Wielki Zjazd Powstańców i Wojaków obw. szubińskiego

Jak rokrocznie tak i w tym roku Zarząd obwodowy z por. rez. Walkowskim na czele organizuje świetny zjazd wszystkich towarzystw powiatu szubińskiego który odbędzie się dnia 9 października rb. Zauważyliśmy że członkowie zarządu obwodowego z współudziałem członków towarzystwa P. i W. Szubin dokładają wszelkich starań, by zjazd ten wypadł jaknajokazalej w co nie wątpimy bo wiem pomiętamy piękne zjazdy ubiegłych lat a nadewszystko zjazd zeszłoroczny, który był wspaniałą manifestacją Powstańców i Wojaków.

Okazało się, że praca na niwie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego wre w naszych towarzystach, złożyły one już kilkakrotnie dowód swej pracy podczas zawodów, w których niejeden z członków otrzymał cenną nagrodę. Tegoroczny zjazd obejmować będzie również zawody różnego rodzaju któremi kierować będzie oficer instrukcyjny na powiat szubiński p. por. Kucharski a które to zawody będą znów egzaminem całorocznej żmudnej pracy naszych towarzystw na polu przysposobienia wojskowego.

Apeluje się więc do wszystkich, a nadewszystko do tych, którzy nie należą jeszcze do związku, by udziałem swym w przepięknej uroczystości, powiększyli fundusz związkowy, czego z pewnością nie pożałują wizyt w przyszłym roku postęp pracy narodowej.

Zórzyty

Mieszka w Inowrocławiu człowiek, którego zna całe miasto, a najwięcej chyba sąd i policja. Człowiekiem tym jest p. Markwitz, wielce popularny inowrocławski wirtz-macher. Dopóki jegomość ten trzymał się ściśle przeznaczenia, które mu dało jego nazwisko, popularność jego była nawet o tyle o ile wesoła, ale ostatnio żartowniś przekroczył miarę publicznych błazeństw i wkroczył na drogę, która stoi w kolizji nawet z kodeksem karnym. Mianowicie p. Markwitz rozrzuca po mieście ulotki treści brutalnej, napadając na niewygodne mu osoby, przyczem w sposób dyskredytowania tych osób jest niesłychany.

Najkapitalniejsze to to, że jak dotąd wybryki tego pana nie zostały jeszcze przypieczętowane i władze nie zajdzia samowoli napastnika. Zwracamy więc tym władzom uwagę, że istnieje w naszem państwie dekret z dnia 10 maja 1926 roku, który nakazuje natychmiastową konfiskatę podobnych paszkwilów, rozrzucanych publicznie.

• • •

Z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że miasto nasze nie grzeszy wcale zbytnią czystością, lecz przeciwnie dużo się jeszcze trafia na naszym gruncie nieczystości i nieporządków. Dziś na ten temat nie chcielibyśmy mówić wiele, ale zwrócimy uwagę na fakt, który jest wprost gorszący. Oto z uliczki łączącej ul. Król. Jadwigi z ul. św. Mikołaja, obok składu rzeźnickiego p. Bene dykcińskiego, wieje przez cały dzień taki smród, odór i stęchlizna, że już w odległości kilkunastu metrów, czuć te zapachy, niczem ze zbiorowiska gnojówki. Zwracaliśmy się już w tej sprawie do policji, która twierdzi, że wobec tego faktu jest bezradna, gdyż poza mandatem karnym żadnych innych środków zapobiegawczych do dyspozycji niema. Że zaś mandaty te są zbyt niskie (1 zł), ten od którego zależy usunięcie fetoru, z grzywny sobie nic nie robi, bo na tej kalkulacji mu czysto jeszcze zarabia,. Notując powyższe, chcemy zwrócić uwagę tych czynników, które są w stanie zmienić pogląd kalkulatora!

Pięknem uzupełnieniem czerstwej tryumfującej postaci nowoczesnego dziewczęcia są puszyste, miękkie i falisto włosy.

SHAMPOO
ELIDA

nadaje włosom jedwabistą miękkość i puszystość.

Ruch w towarzystwach

— Zebranie Bractwa Pana Jezusa odbędzie się w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 2 po południu w Ochronce ul. Poznańska, pół godz. przedtem posiedzenie Zarządu.

Wzywa się członków o niezwłoczne uregulowanie zaległych składek kasy pogrzebowej. (1953

Zarząd.

— Zebranie Tow. Kob. Prac. „Jedność" odbędzie się w niedzielę, dnia 9. 10. bm. o godzinie pół 6-tej w Ochronce przy ul. Poznańskiej. Referat p. Liptakówny po zebraniu obrazy. Świetlane Goście mile widziani. (2044

Zarząd.

— K. S. „Zdrój" zwołuje nadzwyczajne Walne zebranie w poniedziałek, dnia 10 bm. w hotelu pod Lwem o godz. 8-mej. (2071

Zarząd.

— Cech Murarzy zebranie odbędzie się w niedzielę 9 października o godz. 2-giej popoł. w lokalu zebrań. (2072

O liczny udział prosi

Zarząd.

— Haczność Sokoli. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, dnia 10. 10. br. wieczorem o godz. 7 i pół w Sokolni na dolnej salce. Z powodu ważnych spraw komplet konieczny.

Czołem! (2060

Zarząd.

— Zebranie Filji murarzy Z. Z. P. w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 14 w lokalu u p. Wekowej. 2065

Zarząd.

Bank Polski

płacił w dniu 9 października 1927 roku za:

1 dolar am.	8 87
1 funt ang.	43 33
100 fr. franc.	34 97
100 fr. szwajc.	171.68
100 mk. niem.	211 88

W Warszawie dolar nieurzędowo 8.90 zł.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 7. 10. 27

Warunki: handel hurtowny, franko stacja załad. lub franko wag., dost. zaraz za 100 kg.

Żyto nowe	37 50—38,50
Pszenica nowa	46.50—47.50
Jęczmień browarowy	33.00—35 00
Jęczmień browarowy	40,00—42.00
Owies nowy	32 00 33,50
Mąka żytnia 65 proc. wł. w stand.	57 50—59,00
„ „ 70 „ „ „	65 75 - 67.25
Mąka pszen. 65 „ „ „	72.50 74 50
Otręby żytnie	23,00 - 24,00
„ pszenne	23,00 24,00
Rzepak	66.00 — 62,00
Groch polny	45.00 —50,00
Groch Wiktorja	05.00 - 85,00
Ziemniaki jadalne	6,35 6,60
Słoma luźna prasow	0,00 — 3,05
Siano luźne	0.00— 5,00

Przebieg targu ożywiony

Uwagi ogólne: Ceny oznaczone są transakcyjne, ceny bez gwiazdki są inormacyjne, czyli wypośrodkowane na podstawie nieoficjalnych transakcyj.

Standarty: a) na żyto poznańskie i pomorskie waga 693,5 gr. (117,5 f. w. h.) b) na pszenicę poznańską i pomorską waga 747 gr. (126,3 f. w. h.) c) na jęczmień browarowy pozn. i pom. waga 671 gr. (113,3 f. w. h.), d) na jęczmień przemiałowy pozn. i pom. waga 640 gr. (108,1 f. w. h.).

Jeżeli się już wszędzie przekonałeś...

przyjdź coprędzej

do Ig. Kurdykowskiego ul. Królowej Jadwigi 37.

a nie pożałujesz!

bo tam możesz kupić korzystnie ku własnemu zadowoleniu **eleganckie ciepłe ubranie lub też płaszcz, kurtkę, spodnie, kapelusz, czapkę, ubranie zawodowe** dla siebie i syna i to za względnie korzystną cenę

Dobre i tanie kupiło w rzetelnej, 20 lat znanej firmie — **to początek wielkiej oszczędności!!**

Bilans per. 30. czerwca 1927 r.

AKTYWA		PASYWA	
Kasa	2.181.15	Wierzyciele	44.151.70
Banki	4 440.05	Kapitał zakładowy	100.000,00
P. K. O. Poznań	4.724.21	Fundusz zasobowy	2 830.00
Dłużnicy	29.7 0,06	Fundusz nadzwyczajny	14.720,47
Weksle	814,96	Fundusz emerytalny	3.485,50
Papiery wartościowe	1.221 00	Dywidenda odebrana 1923/26	147,70
Nieruchomości	30.750.00	Sumy przechodnie	621,62
Maszyny	63.800.00	Pozostały zysk z r. 1925 26	700,00
Czcionki	6.100.00	Do dysp. Wdowy Żebrana	12.307,92
Samochody	4 000.00		
Urządzenia biurowe	1,00		
Urządzenie introligatorni	1,00		
Papier akcydensowy	11 660,00		
Papier rotacyjny	3.560.00		
Torebki	5.000.00		
Udziały	20.00		
	180 296,87		180 296,87

DRUKARNIA KUJAWSKA TOW. AKC.

Rada Nadzorcza: (—) Leon Czarliński, prezes

Zarząd: Kazimierz Ziętowski.

Inowrocław, dnia 22. sierpnia 1927 roku.

Powyższy bilans i rachunek zysków i strat, zgodny jest z księgami i inwentarzami zamkniętemi i sporządzonemi w dniu 30. czerwca 1927 r. co po przeprowadzeniu rewizji niniejszem potwierdza

(—) **Stanisław Trychan**, zaprzysiężony rewizor księg.

W niedzielę, dnia 9-go bież. m.

o godzinie 3—7 po południu odbędzie się w składzie moim przy **ulicy Gdańskiej nr. 165** o niebywałym — — — — dotychczas zakroju — — — —

wielki pokaz dywanów

materjałów dekoracyjno - meblowych.

Olbrzymi wybór **dywanów** w wszelkich wielkościach i jakościach; prawdziwe dywany perskie, ręczne Smyrna i jedwabne Vistra, maszynowe Tournay-Axminster-Boucle, wełniane i jutowe, kilimy. 2056

Materjały dekoracyjne: Madrasy, Filet, Adamaszki, Gobeliny, Plusze

A. O. Jendc - Bydgoszcz Gdańska 165 Tel. 14—49.

Autorowi anonimu

dziękuję uprzejmie za słowa przestrogi i proszę o wyjawienie swego nazwiska. Uwagi są słuszne i krycie przybłędy niepotrzebne. Chętnie bym chciał z Panem (nią) osobiście porozmawiać.

2051 | **Odbiorca anonimu.**

KARTOFLE

kupuje także wozami

Landw. Ein & Verkaufsgenossenschaft Gniewkowo, — Tel. 27 2018

STAROŻYTNY OBRAZ

na sprzedaż. 1947

Konja Rubensa, (Kupferstich).

Zygmuntowska 5. I ptr.

Akwizytorzy - sprzedawcy

węgla i koksu na wysoką prowizję poszukiwani na Inowrocław i okolicę. Zgłoszenia listowne: Sosnowiec, 3-go Maja 7. Tow. „Carbomet". (2069

Ogłoszenia drobne

W odpowiedzi

mężowi mojemu Mieczysławowi Wiśniewskiemu Orłowska 16, 12 żadnych długów nie miałem i nie mam. Helena Wiśniewska, z domu Grałówna. 2045

Plisuje

spodnie solidnie i tanio, również przyjmuje do haftu ręcznego, maszynowego i mereszki maszynowych. Przyjmuje także do rysowania wzorów. „Haftoplis", ulica Jakóba 12. 2040

Okazja

Batikuję szale i liworyzuję kołnierzyki. Wykonanie artystyczne. Również wyuczam haftu maszynowego w najkrótszym czasie. Panie, posiadające maszynę nożną, mogą korzystać z okazji. St. Rosłoniówna. Mątwy. 2047

Każda

Pani się już przekonała że najtaniej Hawats, wełnę, połączoną sprzedaje Marjan Stern Inowrocław Kościuszki 22 2040

Wyjeżdżam

na 4 tygodnie

Dr. Warschauer, tajny radca zdrowia

Inowrocław, Dworcowa 1. 2030

St. Kozłowicz

Inowrocław, Król. Jadw. 59. Narożnik Rynku)

Polecam w wielkim wyborze wszelkie wyroby ze złota i srebra: 1577

Zegarki, zegary i budziki pod kilkol. gwarancją

Optyka: szkła cylindryczne, pereskopijne, najnowsze fasony okular i binokli. **Szlifuje się szkła według przepisów lekarskich.**

Zawsze mam na składzie wielki wybór brylantów złotych ciężkich męskich zegarków.

Ceny wyjątkowo korzystne.

Szanownej publiczności miasta **Kruszwicy** i okolicy podaję uprzejmie do wiadomości, że w **Kruszwicy u p. Kowalskiego, dawn. L. Kowalski ulica Kolejowa nr. 7.**

Założyłem filję mej

Farbiarni i Pralni

Farbowanie, czyszczenie i prasowanie wszelkiego rodzaju odzieży jak najtaniej, nie solidnie i w jak najkrótszym czasie. 2038

„SZAROTKA"

Farbiarnia i Pralnia Toruń.

Wykonanie solidne!

S. Tabaczyński - Inowrocław

Toruńska nr. 25.

poleca na sezon jesienno-zimowy swój

zakład krawiecki

do wykonania wszelkich prac krawieckich jak cywilnych, wojskową oraz damską.

Wszelkie materjały w wielkim wyborze

Ceny umiarkowane! 2064

Dziś w sobotę świeże kiszki

z kaszy, bułek i wątroby — o godz. 4 tej

Stefan Maciejewski, 2054

mistrz rzeźnicki, ulica Zygmuntowska nr. 2

Bank Ludowy w Pakości

poszukuje zaraz 2050

ELEWA

z ukończoną szkołą wydziałową.

Do zgłoszeń dołączyć życiorys i odpis świadectw.

Kompletne 2057

urządzenie cukierni

sprzedam ewentl. **wypożyczę** za wynagrodzeniem gł. „Par" Poznań Al. Marcinkowskiego 11. pod nr 561

Gdy szukasz szczęścia

zamów Los Loterji Państwowej w Kolekturze

Józefa Klawskiego w Sosnowcu, ul. 3 go Maja 23

Główna wygrana 650.000 zł.

Co drugi los wygrywa. 2068

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście.

Zamówienie „51"

Do Józefa Klawskiego w Sosnowcu

Niniejszym zamawiam

_____ losów ćwiartek . . . po zł 10,—

_____ losów połówek . . . po zł 20,—

_____ losów całych . . . po zł 40,—

Należytość zł _____ wpłacę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. nr. 61.059 przez firmę nadesłanym.

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Rozpowszechniajcie „Dziennik Kujawski." 6

LOSY

do 1-ej klasy 18-ej Polskiej Państw. Loterji są do nabycia w znanej ze swego szczęścia i solidnego załatwienia klijentów kolekturze

Górnośląskiego Banku Górniczo-Hutniczego S. A.

Katowice, św. Jana nr. 16

lub w oddziale tegoż w Król. Hucie, Wolności 20

Główna wygrana 650.000 złotych

oraz wygrane po zł 400.000, 250.000, 100.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 15.000 10.000, 5 000 i t. d. na ogólną sumę

zł 19.904.000

Kolosalne szanse wzbogacenia się.

Co drugi los wygrywa!!!

Nasza szczęśliwa kolektura wypłaciła dotychczas swoim Sz. Graczom zgórą **trzy miljony zł** wygranych. — U nas nikt przegrać nie może.

Ceny losów pozostają niezmienione: Cały los 40 zł, pół losu 20 zł, ćwierć losu 10 złotych. Zamówienia pocztowe załatwia się szybko i dokładnie. Plany gry i tabele ciągnień bezpłatnie.

W tym miejscu wyciąć i przesłać pocztą.

Zamówienie.

Do Kolektury

Górnośląski Bank Górniczo-Hutniczy S. A. Katowice

ul. św. Jana nr. 16.

Niniejszem zamawiam do 1-ej klasy 18-ej Loterji Państwowej

_____ ćwierć losów

_____ pół losów

_____ całych losów

należytość za powyższe przekazuję na konto w P. K. O. nr. 30174 albo za poczt. pobraniem

Imię i nazwisko _____

dokładny adres _____ 1716 (D. K)

Zanim doszedłem do dobrobytu przemyśliwałem i pracowałem codziennie nad tem, jakim by to sposobem najlepiej sobie pomódz w zdobywaniu coraz to większego powodzenia. I tak wpadłem w końcu na tę myśl, że jedynie przez

REKLAMĘ

jak najlepsze powodzenie wywalczyć zbyt trudno mi nie będzie. Idąc po tej myśli, polecałem często swe fabrykaty w „DZIENNIKU KUJAWSKIM", któremu też zawdzięczam moje nadzwyczaj wielkie powodzenie i dobrobyt!

Papier pergaminowy

dla pp. kupców, rzeźników i mleczarń

poleca po cenach konkurencyjnych

Drukarnia Kujawska T. A.

Inowrocław.

Dostawa w dom. Dostawa w dom.

Uwaga!

Mój warsztat szczotkarski w którym wykonuję wszelkie artyk. szczotkarskie a mianowicie szczotki cylindrowe do maszyn, polecam po niskich cenach. Również zakupuję włosie. J. Kijling, Inowrocław, św. Mikołaja 5. 2046

2 rasowe

jamnik: (czystej krwi) miesięczne — czerwony i żółty — (żółty barwy jelenia), są natychmiast do oddania. Gdzie? wskaże Eksp. Dz. Kuj. 2062

Okazyjnie

na sprzedaż: piec kuchenny kaflowy, 3 łóżka żelazne, kilka opiętanek i 50 dzbaneczków do mleka. Król. Jadwigi 25, I ptr. prawo. 2067

Kolonjalka

kompletna z mieszkaniem w śródmieściu, korzystnie do odstąpienia. Informacji udzieli Pan Janas, Sienkiewicza 60. 2061

Kuchnia

bufetowa korzystnie na sprzed. ż. Poznańska 67. Stolarnia 2042

Wóz

2 celowy w dobrym stanie, tanio do sprzedania Ul. Rybnicka 12. I ptr. 2041

Umebl. pokój

dla panienki cwil. pana zaraz do wydzierżawienia. Łucjana 2. parter prawo.

Krawcowa

na bieliznę (wyprane) może się zgłosić. Adres wskaże Eksp. Dz. Kuj. 2050

Potrzebna

dziewczynka czysta i sumienna do małego dziecka i lekkich prac domowych od zaraz, najchętniej pozamiejscowa. Ciesielska, Szkolna 9, II p. 2052

Szukam

natychmiast domku z 3—5 morgami ziemi nadającego się na ogrodnictwo. Płacę gotówką. Oferty: Głowacki, ogrodnik, Inowrocław, ulica Przypadek 6 2043

Pokoje

umeblowane do wynajęcia na zimowe miesiące. Pensjonat „Warta", Aleje Sienkiewicza 1 2040

Poszukuję

kilku zdolnych drenarzy w okolicy Radłówka. Zgłoszenia Szepielą, ul. Poznańska 70. 2055

2 ćwiekarzy

1 stepnerkę na pracę akordową poszukuje. Fr. Żurkowski, Stawiera 10. 2053

Rekord światowy osiągnęły obcasy gumowe **„Globus"**

dowodem czego jest fakt odznaczenia jedynie firmy: Pierwsza Polska Fabryka Wyrobów Gumowych „GLOBUS" w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 220, za pierwszorzędny gatunek tych wyrobów

najwyższem odznaczeniem „Grand Prix"

oraz złotym medalem na wystawie w Rzymie w r. 1927 oraz na wystawie Postępu w r. 1927 w Paryżu również złotym medalem Obcasy gumowe „GLOBUS" są zatem najlepsze i najtańsze Gwarancja na 3 miesiące.

Żądać wszędzie! 2037

POŃCZOCHY

damskie męskie i dziecięce **wełniane, macco, flor, jedwabne** i wszelkie inne gatunki poleca

FR. ZIÓŁKOWSKI,

właść. Marja Ziółkowska

ul. Król. Jadwigi nr. 12.